



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 26 października 2021 | Redaktor prowadzący Jędrzej Słodkowski | Cena gazety 5,49 zł (w tym 8% VAT) | nr 250.9834, 2

Nakład 79 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. AP/PEAST NEWS

Sudan

PUCZ W CHARTUMIE

Cywilny premier Abdalla Hamdok został wczoraj uwięziony przez wojsko w areszcie domowym. Wzburzeni Sudańczycy wyszli na ulice. Jeden z największych krajów Afryki zawraca z trwającej ledwie dwa lata „podróży w stronę demokracji”. Czy to koniec nadziei na transformację po odsunięciu od władzy dyktatora Omara al-Baszira w 2019 r.?

► 10

Czwarta fala pandemii

Rząd czeka na gorsze czasy

Mamy dwa razy więcej nowych zakażeń niż tydzień temu, tymczasem rząd chce luzować limity dla stref żółtej i czerwonej. A mandatów za nienoszenie masek policja wypisała ledwie kilka tysięcy

Judyta Watouła

Już od tygodnia dzienna liczba zachorowań jest dwukrotnie lub prawie dwukrotnie wyższa niż tydzień wcześniej. Przybywa chorych w szpitalach i pod respiratorami. 18 października zajętych było niecałe 3,3 tys. łóżek, tydzień później – już ponad 5 tys., z czego aż 1 tys. przypada na woj. lubelskie. Z kolei liczba zajętych respiratorów wzrosła z 296 do 444. Tu „podwojenia” jeszcze nie ma, ale zdaniem lekarzy to tylko kwestia czasu.

Najtrudniejsza sytuacja jest w tych powiatach i województwach, w których jest najmniej za-

szczepionych, czyli na Podlasiu, Lubelszczyźnie i wschodniej części województwa mazowieckiego (wyjątkiem jest na razie Podkarpacie).

Morawiecki: Nie ma woli politycznej

– Nie mamy już w ogóle wolnych miejsc. Tych, którzy przychodzą, pytamy, dlaczego się nie zaszczepili. Odpowiadają na ogół, że „nie, bo nie” albo że nikt ze znajomych też się nie zaszczepił. Ręce opadają – mówi prof. Robert Flisiak, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i członek rady medycznej przy premierze.

Ostatnie spotkanie z radą Mateusz Morawiecki poświęcił w większości na tłumaczenie, że takich rozwiązań jak paszporty covidowe nie będzie, bo nie ma politycznej woli. W ostatni weekend – mimo kolejnych niepokojących danych – nikt z rządu rady o nic nie pytał.

Za to we wczorajszym wywiadzie dla PAP minister zdrowia Adam Niedzielski stwierdził, że

• **Niedzielski: To będzie decydujący tydzień**

• **Polakom trudniej wjechać do Czech i Holandii**

• **Covidowa katastrofa w Rumunii i Bułgarii**

► 4-5

progi dla strefy żółtej i czerwonej mogą zostać obniżone: – Obecnie plan jest taki, że przekroczenie progu 48 zakażeń na 100 tys. będzie decydowało o tym, by region stał się strefą czerwoną, a 24 zakażenia na 100 tys., by przekształcony został w strefę żółtą. Byłoby to zatem czterokrotne zwiększenie obowiązujących w zeszłym roku limitów. Ale nie jest to jeszcze przesądzone.

Mandaty? Nikt się nie boi

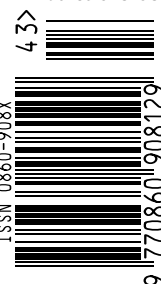
Już wcześniej Niedzielski zapowiedział wzmoczenie przez policję i sanepid kontroli noszenia masek i mandatów za ich brak. Maksymalna wysokość to 1 tys. zł. Z obserwacji wynika jednak, że zapowiedź ministra nie zrobiła na nikim większego wrażenia – w galeriach handlowych, tramwajach i pociągach osoby w maskach należą do mniejszości.

Zapytaliśmy Komendę Główną Policji, ile wystawiono mandatów za brak maski w ostatnim tygodniu? Gdzie wystawiono ich najwięcej i na jakie kwoty? Podkomisarz Michał Gawel z biura prasowego KGP odpowiedział, że policja w zasadzie tylko pomaga sanepidowi.

„Od ręki nie dysponujemy danymi z ostatnich dni, ale tylko wczoraj po stwierdzeniu wykroczenia polegającego na niestosowaniu się do obowiązku zasłaniania ust i nosa maseczką funkcjonariusze Policji nałożyli 1780 mandatów oraz skierowali 121 wniosków o ukaranie do sądu. (...) Nadmieniam, że nie gromadzimy informacji o kwotach mandatów” – odpisał podkomisarz Gawel.

– Bez masek chodzą miliony ludzi, a oni wystawili kilka tysięcy mandatów! Państwo robi z siebie pośmiewisko – komentuje prof. Flisiak. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Kultura

Jak Bruce został pianistą

– Od momentu ogłoszenia wyników śpię po dwie godziny. Nie miałem nawet czasu, by porządnie zjeść – mówi Bruce Liu, zwycięzca Konkursu Chopinowskiego ► 16

Ekonomia

Cenowe szaleństwo

Materiały budowlane drożeją w zawrotnym tempie, a na towar czeka się miesiącami. Tak może być jeszcze przez dwa lata ► 12

MÓJ BIZNES

Jak ujarzmić roboty

Paweł
Wroński

Prawdziwa wojna Morawieckiego

Nie, premier nie zamierza niczym nowy Franek Dolas rozpętać III wojny światowej z Unią Europejską. W „Financial Times” stwierdził, że taką wojnę wywołałaby UE, gdyby zablokowane zostały fundusze spójności.

To są te fundusze, z których budowane są autostrady, ale też wiejskie drogi oraz mosty, czyli duża część pieniędzy, które Polska uzyskała w tzw. unijnym budżecie na lata 2021-27. To 66,8 mld euro, 28,5 mld euro na wspólną politykę rolną i 3,5 mld euro na Fundusz Sprawiedliwej Transformacji. Czyli ok. 450 mld zł. To m.in. tymi pieniędzmi rząd PiS chwali się na plakatach i zapewnia, że częściowo już je rozdał.

Wobec groźby zablokowania tych funduszy Morawiecki odpowiada dziennikarzom „Financial Times” pytaniem: „Co się stanie, jeśli Komisja Europejska rozpocznie III wojnę światową? Jeśli do tego dojdzie, będziemy bronić naszych praw wszelką bronią, która jest w naszej dyspozycji”.

Problem premiera nie polega wyłącznie na wojennej metaforze, ale też na tym, że szybciej, niż przypuszczał, Trybunał Sprawiedliwości UE może orzec, iż procedura warunkowości przyznawania unijnych funduszy i uzależniania jej od przestrzegania praworządności jest zgodna

z traktatami. To może w przyszłości oznaczać możliwość wstrzymania wypłat z „europejskiego budżetu”.

Wojnę z UE i wartościami, które ją tworzą, Morawiecki rozpoczął wcześniej wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w sprawie kwestionowania zgodności unijnych traktatów z Konstytucją RP. Podważył w ten sposób fundamenty funkcjonowania Wspólnoty i postanowił rozłożyć Unię od środka.

Tragedią obecnej sytuacji jest to, że premier, ponoć proeuropejski, przeliczył już w antyeuropejskiej głupocie Janusza Kowalskiego z Solidarnej Polski. Kolejną zaś to, że ze względu na polityczny klinch obóz władzy nie tylko nie znajduje z niej wyjścia, ale wręcz pogłębia konflikt.

A największą tragedią nas, obywateli, jest to, że stajemy się zakładnikiem i ofiarą radykalnej i głupiej polityki PiS. Bo działania partii Jarosława Kaczyńskiego nic wspólnego z interesem narodowym Polski nie mają. ●

Londyn

75 dni do 75. urodzin Davida Bowiego



FOT. FRANKAUGSTEIN/AP

Muzyka Bowiego w specjalnej technologii, interaktywne instalacje, gadżety – to atrakcje dla fanów największego muzycznego kameleona XX w. w otwartych wczoraj salonach w Londynie i Nowym Jorku. Trwają przygotowania do 75. urodzin Bowiego (8 stycznia) i szóstej rocznicy jego śmierci (10 stycznia). Salony będą otwarte do końca stycznia. Na zdjęciu: gitarzysta Nile Rodgers, legenda disco i funku, podczas otwarcia salonu w Londynie.

Polska wymiera

004,6

TYS.
Tyle dzieci urodziło się w ostatnim roku, co jest najniższym wynikiem od II wojny światowej. Zgonów w tym samym czasie było 538,6 tys. To z kolei jeden z najwyższych wskaźników od 1945 r. ► 13

Sensacja na rynku sztuki Wit Stwos w Wałbrzychu

Tomasz Jabłoński kupił w Monachium odnaleziony po latach obraz Wita Stwosa przedstawiający św. Augustyna. W sobotę przywiózł go do swojego nowo otwartego domu aukcyjnego Pan Paser w Boguszowie-Gorcach pod Wałbrzychem.

– To nie jest jakaś magiczna historia – mówi kolekcjoner i antykwariusz. – Musimy odwiedzić jeden, drugi, czwarty antykwariat i być może gdzieś szczęście się uśmiechnie. Tym razem oglądaliśmy gotyckie rzeźby.

Dopiero przy wyjściu Jabłoński zauważył stojący z boku obraz. – Nie był widowiskowy. W ostatniej chwili rzuciłem okiem na tabliczkę na dole ramy. Okazało się, że autorem jest Veit Stoss, czyli Wit Stwos – mówi.

To jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy późnego gotyku, a także grafik i malarz. Pod koniec XV w., po ukończeniu prac przy ołtarzu mariackim w Krakowie, wrócił do Bawarii i zajął się realizacją ołtarza dla klasztoru Benedyktynów w Füssen. W 1803 r. części ołtarza zostały rozproszone. Fragment przedstawiający św. Augustyna znalazł się w rękach prywatnych.



FOT. ANDRZEJ DOBKIEWICZ

Przez ostatnie 31 lat był w zbiorach pewnego monachijskiego kolekcjonera, na rynek trafił po jego śmierci.

Nowy właściciel zamierza obraz sprzedać (cena wywoławcza ma wynieść 300 tys. zł, spodziewana cena sprzedaży to 1-2 mln zł). Ale wcześniej chciałby pokazać obraz wszystkim chętnym na Zamku Książ w Wałbrzychu. ●

Agnieszka Dobkiewicz

Przeprosiny

W artykule pt. „Cypryjskie kombinacje twórcy InPostu” (4.10.2021 r.), opartym na dokumentach z międzynarodowego projektu dziennikarskiego „Pandora Papers”, opisaliśmy transakcje z udziałem cypryjskich spółek w Grupie Integer pana Rafała Brzosi, twórcy InPostu Paczkomaty.

Cytowany przez nas w dobrej wierze ekspert wyraził w artykule opinię, że pożyczki udzielane cypryjskim spółkom przez polskie podmioty ww. Grupy mogą służyć obniżeniu podstawy opodatkowania tych polskich podmiotów. Okazało się, że to nieprawda. Opisane transakcje według reguł podatkowych nie mogły obniżyć należnego w Polsce podatku spółek Grupy Integer ani tym bardziej Pana Rafała Brzosi.

Przepraszamy pana Rafała Brzoskę za przytoczenie tej błędnej opinii oraz nieuzasadnioną wymowę artykułu, która mogła wpłynąć na negatywny odbiór jego legalnych interesów.

Redakcja „Gazety Wyborczej”

Wielki obóz przy granicy

W miejscowości Wiejki, koło zamkniętej strefy przy granicy z Białorusią, rząd rozbudowuje obóz dla żołnierzy szykujących się do spędzenia tam zimy. W nocy ciężarówki dowożą kolejne transporty ze sprzętem, w dzień transporty ustają.

Wojciech Czuchnowski

Wiejki, noc z piątku na sobotę. Teren, gdzie stoją obozowe namioty, oświetlają mocne reflektory. Całość ogrodzona jest starą siatką, która w wielu miejscach zastępowana jest stopniowo ogrodzeniem z drutu żyłkowego. Od ulicy wjazdu pilnują uzbrojeni wartownicy, wpuszczając tylko tiry ze sprzętem, wojskowe ciężarówki i pojazdy Straży Granicznej. Nie widać, by samochody przywoziły jakichś ludzi ani co jest rozładowywane. Z daleka dobrze widoczne są wojskowe namioty, prawdopodobnie ogrzewane i przystosowane do mieszkania w zimie. Coraz więcej jest też kontenerów mieszkalnych. Na strzeżonym terenie kilka murowanych budynków zaadaptowano na zaplecze techniczne i sztab. Stoją tam generatory zasilające cały obszar.

Wszystko wskazuje na to, że obóz jest ciągle rozbudowywany, prace są intensywne i trwają całą dobę, a ciężarówki wjeżdżają tam nawet o 3-4 w nocy. W dzień ruch ciężarówek ustaje.

10 tys. żołnierzy i policja ze Szczecina

Samych namiotów (w każdym mieszkać może od 10 do 15 osób) jest w Wiejkach ok. 100, do tego kontenery i całe zaplecze ciężarówek do transportu ludzi, kuchni polowych, namiotów szpitalnych itp. Wg danych MON żołnierzy na granicy jest już ok. 5 tys., a dojechać ma kolejne 5 tys., w tym terytorialsi. Urzędnicy z sąsiedniej gminy Michałowo mówią, że miejsc dla wojska w budynkach publicznych czy pustych magazynach dawno już nie ma.

Obóz w Wiejkach jest oddalony – w linii prostej – od granicy o ok. 6 km. Sama wioska jest tak mała, że nie występuje na niektórych mapach samochodowych GPS. Należy do gminy Gródek, w której część miejscowości objęta jest zakazami związanymi z wprowadzonym przez rząd stanem wyjątkowym.



• **Wszystko wskazuje na to, że obóz jest ciągle rozbudowywany, prace są intensywne i trwają całą dobę, a ciężarówki wjeżdżają tam nawet o 3-4 w nocy** FOT. WOJCIECH CZUCHNOWSKI

Wiejki są o kilometr od tej strefy. Oprócz wojska terenu pilnuje policja, a patrol, który stał za wioską, okazał się ściągnięty aż ze Szczecina. Policjanci zatrzymywali samochody, po bieżnie sprawdzali dokumenty, kazali otwierać bagażnik i pytali, czy na drodze nie było jakichś uchodźców. Ci jednak, nawet jeśli wychodzą z lasu, widząc światła reflektorów, chowają się w obawie przed służbami granicznymi.

Co wożą ciężarówki?

Wg źródeł „Wyborczej” TIR-y zjeżdżające nocą do Wiejek mogą też zwozić elementy do budowy uchwalonej przez Sejm zapory mającej stanąć na długości 150-180 km wzdłuż granicy z Białorusią.

Ale nocny ruch może mieć jeszcze inny cel. Spotkani na granicy zachodni dzienni-

karze mówią, że podczas wizyty w Polsce komisarz UE ds. wewnętrznych Ylva Johansson sondowała możliwość zbudowania przy granicy obozów przejściowych dla uchodźców przepychanych z Białorusi. Zapewnienie im minimalnych warunków przetrwania mogłoby zapobiec tragediom, których z nastaniem zimy będzie coraz więcej.

W poniedziałek wysłaliśmy w tej sprawie pytania do MSWiA, Straży Granicznej i MON. Prosiłiśmy o wyjaśnienie:

- czy celem nocnych dostaw do Wiejek jest wyłącznie rozbudowa infrastruktury niezbędnej dla zakwaterowania wojska i służb?
- czy zaczęto tam też dostarczać elementy do budowy zapory na granicy?
- czy rząd RP rozbudowuje infrastrukturę, gdyż zamierza w tym rejonie (lub w innym miejscu w rejonie objętym obecnym kryzysem granicznym) uruchomić obóz (obozy) dla uchodźców zatrzymywanych na granicy, by stworzyć dla nich warunki do przetrwania i uchronić ich przed skutkami nadchodzącej zimy?

Najważniejsze pytanie bez odpowiedzi

Odpowiedzi dostaliśmy od Straży Granicznej i resortu obrony. „Infrastruktura w miejsco-

wości Wiejki należy do Sił Zbrojnych RP, dlatego wszelkie zapytania w tej sprawie proszę kierować do MON” – napisała rzeczniczka SG Anna Michalska.

Ministerstwo Obrony zapewniło, że w Wiejkach „znajduje się obóz, w którym stacjonują tylko i wyłącznie żołnierze jednej z jednostek wojskowych wydzielonych do działań na granicy Polski z Białorusią”. Wg MON „obóz nie jest w żaden sposób rozbudowywany, służy żołnierzom do zabezpieczenia potrzeb socjalno-bytowych oraz jako miejsce zakwaterowania”.

Biuro prasowe resortu dodało, że „na granicy nieprzerwanie prowadzone są prace związane z rozbudową zintegrowanego ogrodzenia na odcinkach wskazanych przez Straż Graniczną. Żołnierze budują ogrodzenie w postaci zapory inżynierskiej – 2,5-metrowego płotu. Obecnie powstało 139 km płotu pionowego i 163 km zapory poziomej, równolegle budowana jest siatka leśna, która chroni zwierzęta przed okaleczeniem (252 km, po obu stronach)”.

Ani MON, ani SG nie odpowiedziały na najważniejsze pytanie: Czy powstaje obóz dla uchodźców lub jest planowana jego budowa. Z tym pytaniem odesłano nas do MSWiA, które jako jedyne nie odpowiedziało do czasu publikacji tego tekstu. ●

Uchodźcom nie udało się przedrzeć

Wczoraj rano Straż Graniczna poinformowała o kolejnych próbach siłowego sforsowania granicy pod Usnarzem Górnym. W niedzielę wieczorem przez zasieki usiłowała przedrzeć się około 60-osobowa grupa, w której była resztką Afgańczyków, przetrzymywanych w koczowisku od sierpnia.

Straż Graniczna na Twitterze podała: „W weekend dwa siłowe forsowania granicy. Agresywne grupy (ok. 60 i 70 osób) rzuciły w #funkcjonariuszeSG i #żołnierzeWP kamieniami i gałęziami. Dwóch żołnierzy trafiło do szpitala. Obie próby siłowego wdarcia się do Polski zostały udaremnione”.

W poniedziałkowym komunikacie Straż Graniczna rozwija, że grupa cudzoziemców licząca około 60 osób próbowała w niedzielę wieczorem (24 października) siłowo wdrzeć się do Polski. Wśród nich byli też Afgańczycy z koczowiska znajdującego się po białoruskiej stronie (po przepchnięciu w sierpniu ze strony polskiej), na wysokości Usnarza Górnego. Zdarzenie miało miejsce w odległości około pół kilometra od wsi.

Dwaj żołnierze trafili do szpitala

Z komunikatu wynika, że grupa „była bardzo agresywna”. „Dwóch żołnierzy WP trafiło do szpitala. Cudzoziemcy używali kijów i rzucali

kamieniami w funkcjonariuszy SG i żołnierzy WP. Jeden z żołnierzy został uderzony przez cudzoziemca gałęzią w twarz, a drugi kamieniem w twarz. Obaj musieli zostać przewiezieni do szpitala w Białymstoku. Ich życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo – już opuścili szpital”.

Pogranicznicy dodają, że „drobnych obrażeń, niewymagających pomocy medycznej, doznali również funkcjonariusze Straży Granicznej. Migrantom nie udało się przedrzeć na stronę polską”.

Z komunikatu wynika też, że wśród osób forsujących granicę funkcjonariusze rozpoznali białoruskich żołnierzy w cywilnych ubraniach, którzy m.in. nożycami cięli concertinę.

Straż dodaje, że do podobnej próby doszło też dzień wcześniej, w sobotę około godz. 22. Przez granicę usiłowała przedrzeć się grupa około 70 osób. Nie udało im się, ta próba też została udaremniona.

Funkcjonariusze użyli gazu

Podczas konferencji prasowej w poniedziałek w południe pplk. Anna Michalska, rzeczniczka prasowa komendy głównej SG mówiła o szczegółach zdarzenia z niedzielnego wieczoru. Zaczęło się ono około godz. 17 i „eskalowało w późniejszych godzinach”.

– Osoby rozпалиły ogniska i rzucali w nas rozpalonymi gałęziami – dodawała.

Na pytania dziennikarzy, jak wygląda udaremnianie prób siłowego przekraczania granicy, odpowiadała, że jeśli funkcjonariusze widzą, że w którymś miejscu cudzoziemcy zaczynają się gromadzić, przerzucają tam i koncentrują siły i środki. Wczoraj koło Usnarza skierowano około 80 żołnierzy i funkcjonariuszy. Na ich zaplecze czekają policjanci, którzy ewentualnie wylapują tych, którym udało się przedrzeć.

– W weekend tym próbom udało się zapobiec, nikt nie przekroczył linii granicy – podkreśla Michalska. I przyznaje: – Zostały użyte środki przymusu bezpośredniego w postaci gazu. ●

jok

Czwarta fala w natarciu

Obostrzenia? To ma być decydujący tydzień

Jedyną reakcją rządu na wzrost zachorowań jest na razie, poza zapowiedzią mandatów, lekka korekta prognoz.

Judyta Watoła

Minister zdrowia Adam Niedzielski wciąż powtarza, że resort przygląda się sytuacji, ale na razie nie zamierza wprowadzać żadnych ograniczeń dla niezaszczepionych ani też lokalnych lockdownów. O projekcie uprawniającym pracodawców do kontrolowania, który pracownik jest zaszczepiony, i kierowania go na inne stanowisko, by ograniczyć ryzyko zakażeń w zakładzie, Niedzielski już wcześniej powiedział, że „my będziemy ten projekt trzymali na cięższe czasy”.

RPO za paszportami covidowymi

Zdaniem prof. Krzysztofa Pyrcia z Małopolskiego Centrum Biotechnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który także zasiada w radzie przy premierze, sytuacja rozwija się w zasadzie podobnie jak w poprzednich falach, tyle że z pewnym opóźnieniem o tydzień, dwa.

– Chciałbym być optymistą, ale musimy już teraz myśleć o scenariuszu negatywnym i potencjalnych ograniczeniach. Należy przemyśleć, jak to mądrze zrobić, by umożliwić w miarę normalne funkcjonowanie osobom zaszczepionym, co pozwoli zminimalizować również straty zdrowotne, ekonomiczne czy społeczne. Warto działać z wyprzedzeniem, w pewnym momencie możemy nie mieć już możliwości ruchu – podkreśla prof. Pyrc.

Mimo apeli ekspertów resort nie wzbogaca publikowanych codziennie statystyk

Przeprosiny

Szanowni Czytelnicy, przepraszamy za nieopatrzone opublikowanie tekstu o Polskiej Akademii Nauk autorstwa Kamila Kuleszy (magazyn „Wolna Sobota”, 23 października 2021).

Artykuł ten nosi wszelkie cechy paszkwilu i nie powinien być ukazany w „Gazecie Wyborczej”. Nasza redakcja ceni i szanuje polskich na-

ukowców, oczywiście także pracujących w PAN. W żadnym razie nie zasługują oni na ryczałtowe szyderstwa i insynuacje zawarte we wspomnianym artykule.

Nie zdawaliśmy sobie również sprawy z tego, że Kamil Kulesza jest w sporze prawnym z PAN, a zatem nie jest bezstronny. To nasze poważne uchybienie warsztatowe.

Z uwagi na to, że tekst nie spełnia warunków rzetelnej publikacji, wycofujemy go z sieci.

Przepraszamy za nasz błąd nie tylko naukowców z PAN, ale także innych naukowców i wszystkich Czytelników.

Jarosław Kurski, I zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”

Wprowadzenie obowiązku okazywania paszportów covidowych dopuszcza rzecznik praw obywatelskich. – W obecnej sytuacji, gdy nie wprowadzono konstytucyjnego stanu nadzwyczajnego, obowiązek szczepień byłby niedopuszczalny. Dozwolone jest natomiast zastosowanie pewnego zróżnicowania obywateli w zależności od tego, jakie stwarzają zagrożenie dla zdrowia publicznego – powiedział kilka dni temu prof. Marcin Wiącek w rozmowie z branżowym pismem „Menedżer Zdrowia”.

Resort danych o chorych nie podaje

W ubiegłym tygodniu zapytaliśmy w Ministerstwie Zdrowia o dane na temat liczby osób w pełni zaszczepionych wśród zakażonych w ostatnim tygodniu oraz ilu zaszczepionych zakaziło się na Podlasiu i Lubelszczyźnie. W biurze prasowym usłyszeliśmy, że takich danych nie ma.

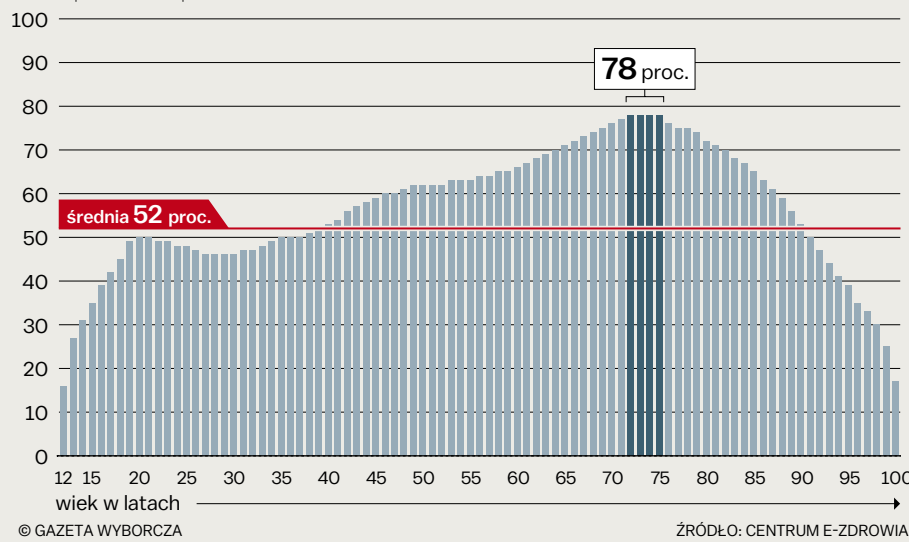
Mimo apeli ekspertów resort nie wzbogaca publikowanych codziennie statystyk. Od początku epidemii Ministerstwo Zdrowia nie odpisało też „Wyborczej” na żadną prośbę o dane o chorych na COVID-19 z rejestru prowadzonego w Instytucie Kardiologii w Aninie.

Jedyną reakcją na wzrost zachorowań jest na razie, poza zapowiedzią mandatów, lekka korekta prognoz. Do zeszłego tygodnia Niedzielski i wiceminister Waldemar Kraska mówili, że 5 tys. zachorowań dziennie będzie dopiero pod koniec października.

Ta liczba została już przekroczona. W sobotę było 6,3 tys. nowych przypadków. Minister Niedzielski zareagował w poniedziałkowym wywiadzie dla PAP: – Nasze działania będą zależeć od tego, jak się będzie rozwijała sytuacja, a przesądzi o tym najbliższych siedem dni. Jeśli będziemy na koniec października na średnim poziomie powyżej 7 tys. zachorowań w ciągu doby, to trzeba będzie się zastanowić, czy nie podjąć jakichś bardziej restrykcyjnych kroków. ●

Wyszczepienie populacji pełną dawką według wieku

Dane w proc. z 18-24 października 2021 r.



wyborcza.pl

• Rozmowa z Pawłem Grzesiowskim na Warszawa. wyborcza.pl



Dlaczego rząd nie decyduje się na obostrzenia? Jeżeli jest tak, że spece od propagandy mówią, żeby nie wprowadzać restrykcji, bo partia straci kilka procent w sondażach, to znaczy, że świadomie decydują się na zachowanie paru procent poparcia za cenę kilkudziesięciu tysięcy zgonów

DR PAWEŁ GRZESIOWSKI

ekspert Naczelnej Rady Lekarskiej ds. COVID-19

Polska, kraj wysokiego ryzyka Trudniej wjechać do Czech

Obywatele Polski, którzy podróżują do Czech, od wczoraj na granicy muszą pokazać certyfikat potwierdzający zaszczepienie, negatywny wynik testu lub zaświadczenie ozdrowieńca. Podobne zasady wobec Polaków wprowadziła dzień wcześniej Holandia. Rządy obu tych państw uznały Polskę za kraj wysokiego ryzyka.

Czeskie ministerstwo zdrowia posługuje się „mapą podróznika” obrazującą poziom ryzyka epidemicznego w poszczególnych krajach. Każdemu z nich przypisują kolor – zielony, pomarańczowy, czerwony i ciemnoczerwony – obrazujący stan epidemii w danym państwie. Polska przeskoczyła właśnie do grupy czerwonej.

Obywatele tych państw nieposiadający certyfikatów szczepień, niechorujący na COVID-19 w ciągu ostatnich 180 dni i nieposiadający negatywnego wyniku testu na COVID-19 muszą najwcześniej

w 5. dniu i najpóźniej w 14. dniu po przyjeździe do Czech wykonać test PCR na obecność koronawirusa. Do tego czasu muszą przebywać w samoizolacji, jednak wskutek decyzji sądu w Pradze zasady w sprawie samoizolacji będą obowiązywać tylko do końca października.

Jak informuje polskie MSZ, przed przekroczeniem granicy podróżujący do Czech mają obowiązek wypełnienia formularza lokalizacyjnego (plf.uzis.cz).

Z obowiązku testowania i wypełnienia formularza lokalizacyjnego zwolnieni są m.in.: pracownicy transgraniczni (pendlerzy), dzieci do 5. roku życia, podróżujący do Czech drogą lądową z państw sąsiednich do 24 godz. w uzasadnionym celu, pracownicy transportu międzynarodowego (tranzyt przez Czechy do 12 godzin odbywa się bez ograniczeń) i zawodowi artyści i sportowcy. ●

Rafał Zieliński

Czwarta fala w natarciu



• Rumuńskie szpitale – jak ten Uniwersytecki Szpital Ratunkowy w Bukareszcie – są dramatycznie przepełnione FOT. VADIM GHIRDA/AP

Skutki niskiego wyszczepienia
Godzina policyjna w Rumunii, Bułgaria rozważa lockdown

Michał Kokot

Od wczoraj niezaszczepieni obywatele Rumunii po godz. 22 mogą przemieszczać się tylko w określonych celach (m.in. do lekarza i apteki). Sklepy i restauracje czynne są tylko do godz. 21, a wejść do nich mogą tylko posiadacze certyfikatu potwierdzającego zaszczepienie lub fakt przebycia choroby (to ograniczenie nie dotyczy sklepów spożywczych). Maseczki w miejscach publicznych są obowiązkowe, wesela i inne imprezy zostały zakazane, a uczniów wysłano na przymusowe dwutygodniowe wakacje.

Rumunia: 17 tys. zakażeń dziennie

Restrykcje wynikają z nagłego wzrostu zachorowań. Dzienna liczba zakażeń przekracza 17 tys. przypadków. Rumuńskie szpitale są pełne chorych. W jednym ze szpitali na prowincji do jednego łóżka kładziono po dwoje pacjentów ze względu na ograniczoną liczbę miejsc.

Z powodu masowego obłożenia szpitali Bukareszt poprosił kraje unijne o pomoc. I np. kilka dni temu do jednego z łódek szpitali trafiło sześciu Rumunów, którzy wymagali opieki pod respiratorami.

– Jesteśmy w katastrofalnej sytuacji – stwierdził Raed Arafat, rumuński wiceminister spraw wewnętrznych. Przyznał, że głównym powodem jest to, iż obywatele nie chcą się szczepić.

– Zwykle tak dramatyczne wydarzenia obserwowaliśmy dotąd w krajach, gdzie szczepionka w ogóle nie była jeszcze dostępna. My mogliśmy tej sytuacji uniknąć – przyznał.

W Rumunii jak dotąd tylko 29 proc. obywateli jest w pełni zaszczepionych, mimo że szczepionka jest dostępna dla każdego, i to niemal na wyciągnięcie ręki.

Kolejki do punktów ustawiły się dopiero w piątek, gdy media obieły zdjęcia pełne chorych

w zatłoczonych szpitalach. Tego dnia zaszczepionych zostało aż 86 tys. obywateli.

Bułgarzy kontra rząd

Podobne ograniczenia wprowadziły również władze Bułgarii. Ale tam z tego powodu na ulice miast wyszły w ubiegłym tygodniu setki protestujących obywateli.

Rząd ostatecznie nieco się ugął. Tzw. zielone certyfikaty mają być wydawane również oso-

Bułgaria w ogniu UE

23

PROC.

• Ledwie tyłu Bułgarów w pełni się zaszczepiło

bom, które zostały zaszczepione tylko jedną dawką, a nie dwoma. Dostaną go również ozdrowieńcy, u których będzie miał ważność przez rok od zakażenia (a nie sześć miesięcy, jak to było wcześniej planowane).

W Bułgarii w pełni zaszczepionych jest jedynie 23 proc. obywateli, najmniej w całej UE. Aktywności antyszczepionkowców towarzyszy również opór społeczeństwa wobec zapowiadanego przez rząd przejścia szkół na nauczanie zdalne.

Jednak odkąd rząd zapowiedział ograniczenia we wstępie dla niezaszczepionych do pubów, restauracji i innych miejsc publicznych, Bułgarzy ruszyli do punktów szczepień. Obecnie dziennie szczepionki przyjmuje ok. 30 tys. osób.

W Bułgarii notowanych jest ok. 5 tys. przypadków zakażeń koronawirusem każdego dnia. Minister zdrowia Stojczow Katsarow przyznał w sobotę, że szpitale zbliżają się do granicy wydolności. I zapowiedział, że jeśli sytuacja nie poprawi się w ciągu 10-15 dni, władze wprowadzą twardy lockdown w całym kraju.

Rząd krytykowany jest przez ekspertów za zbyt późną reakcję na czwartą falę pandemii. Bułgaria znajduje się w kryzysie politycznym – za trzy tygodnie kraj czekają przyspieszone wybory, już trzecie w tym roku. Podobna sytuacja jest niewykluczona także w Rumunii, gdzie miesiąc temu zmienił się rząd – obecny nie ma większości. ●



• Bułgarzy – w tym ci pracownicy gastronomii z Wielkiego Tyrnowa – protestują przeciw restrykcjom. Nie bez sukcesów FOT. VADIM GHIRDA/AP

Marsz Niepodległości został zarejestrowany jako zgromadzenie cykliczne. Zgodę wydał wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł. Ratusz zapowiada, że odwoła się od tej decyzji.

Wojciech Karpieszuk

Wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej dotyczącej „Polskiego ładu” o tym, że zdecydował się zarejestrować Marsz Niepodległości jako wydarzenie cykliczne. – Spotykamy się, gdy napływa bardzo dużo pytań do wojewody o Marsz Niepodległości. Podpisałem decyzję o rejestracji zgromadzenia cyklicznego pod tą nazwą. Decyzja obejmuje trzy lata – powiedział.

Wojewoda: Nie miałem prawa odmówić

I tłumaczył: – Wojewoda nie ma prawa do własnej oceny polityczności – postępuje zgodnie z przepisami prawa. Wzywaliśmy do uzupełnienia dokumentów, proces trwał dosyć długo, organizator spełnił wszystkie przesłanki, decyzja nie mogła być inna. Jeśli ktoś spełnia kryteria wymagane ustawą, nie można odmówić, to kwestia konstytucyjnej wolności zgromadzeń. Wszystkie zgromadzenia są rejestrowane w taki sposób. Nie ma prawa do oceny tego, kto organizuje, dlaczego, czy się zgadzamy. Wezwania, by nie rejestrować, bo ktoś uważa, że ludzie nie powinni demonstrować – one są zupełnie bezprzedmiotowe. Stojąc na gruncie legalności, wojewoda nie mógł podjąć innej decyzji – wyjaśniał wojewoda Radziwiłł.

– Przepisy nie pozostawiają pola do interpretacji. Wydarzenie cykliczne, niezależnie, czy jest zgłoszone wcześniej, czy później, ma pierwszeństwo przed innym wydarzeniem. Jeśli ktoś chciałby organizować wydarzenie na ulicach, którymi marsz ma przebiegać, to gdyby doszło do próby zarejestrowania, prezydent m.st. Warszawy musi poinformować „konkurencyjnego” organizatora, że ma je zorganizować tak, by nie kolidowało z cyklicznym. Czyli w jakiejś odległości – dodawał.

Abby zarejestrować nowe wydarzenie cykliczne, musi być organizowane przez ostatnie trzy lata. W listopadzie zeszłego roku przepisy covidowe nie pozwoliły na organizację Marszu Niepodległości. Odbył się mimo braku zgody. Zorganizował go Robert Bąkiewicz, a nie stowarzyszenie, którym kieruje, czyli Marsz Niepodległości. Ratusz stoi na

stanowisku, że to oznacza zerwanie trzyletniej ciągłości, czyli warunku niezbędnego do rejestracji zgromadzenia cyklicznego. Informował o tym w piśmie do wojewody sekretarz miasta Włodzimierz Karpiński.

W dodatku przed rokiem znowu doszło do regularnej bitwy uczestników marszu z policją. – Nie analizowałem legalności ubiegłorocznego marszu ani tego, co się działo na ulicach Warszawy 11 listopada 2020. To nie jest elementem decyzji ws. rejestracji wydarzenia cyklicznego – mówił wojewoda Radziwiłł. – To, że marsz – z małej litery – w ubiegłym roku się odbył, to fakt historyczny, byli ludzie w samochodach, byli ludzie pieszo. Mamy potwierdzenie policji, że takie wyda-

zenie miało miejsce. Zatem spełniony jest warunek, że wydarzenie się odbyło, zachowana jest cykliczność, można je kwalifikować jako kolejne z trzech wydarzeń niezbędnych, by zarejestrować wydarzenie cykliczne.

Ratusz: „Odwołamy się do sądu. Nie zgadzamy się na marsz”

– Prezydent miasta złożył odwołanie od decyzji wojewody do sądu. Miasto absolutnie się nie zgadza, by ten marsz się odbył – poinformował nas Kamil Dąbrowa z biura marketingu w ratuszu.

Grupa „14 Kobiet z Mostu” zgłosiła zgromadzenie 11 listopada na trasie, którą od kilku lat maszerowali narodowcy: od ronda Dmow-

skiego na błonia Stadionu Narodowego. Organizatorki zaplanowały marsz pod hasłem „Niepodległa dla Wszystkich”. Ratusz je zarejestrował przed decyzją wojewody w sprawie zgromadzenia cyklicznego. – Chcemy odczarować tę trasę, odebrać ją demolującym miastu. Chcemy, żeby ten marsz wyglądał inaczej niż dotychczas. To będzie symboliczne przejście tą samą trasą, ale z innymi hasłami – mówiła nam kilka dni temu Ewa Błaszczuk.

Nazwa grupy nawiązuje do wydarzeń z 2017 roku. Wtedy 14 kobiet stanęło na moście Poniatowskiego na trasie Marszu Niepodległości z transparentem „Faszystom Stop”. Zostały pobite przez narodowców, oplute i zwyzywane od „kurew”,



Obcinanie Marcina Ociepy

Zwolennicy wiceministra obrony Marcina Ociepy, którzy wraz z nim porzucili Porozumienie Jarosława Gowina, tracą impet w negocjacjach z PiS.

W ubiegłym tygodniu odbyła się bolesna dla środowiska „ociepistów” – jak mówi się w Sejmie na grupę skupioną wokół wiceszefa obrony narodowej – uroczystość. Senator Tadeusz Kopeć, reprezentujący ziemię cieszyńską i żywiecką, ogłosił, że przechodzi do Republikanów Adama Bielana, innego secesjonisty z Porozumienia.

W końcu sierpnia Kopcia z radością w swoje szeregi przyjmowało stowarzyszenie OdNowa Rzeczpospolitej, któremu przewodzi Ociepa. Senator nie jest w polityce nowicjuszem, choć w jego oficjalnym biogramie jest przedstawiany jako bezpartyjny. Był już w Unii Pracy, Unii Wolności, stosunkowo długo w Platfor-

mie Obywatelskiej, następnie trafił do Polski Razem Gowina, a stamtąd do Porozumienia. Teraz gra toczy się zaś o to, kto i co otrzyma w nagrodę za porzucenie swojego byłego lidera.

Ludzi Bielana nie ma na sali

Na poprzednim posiedzeniu Sejmu głosowania zostały przerwane z powodu awarii urządzeń do oddawania głosów. Prawdziwym powodem – tak twierdzi m.in. opozycja – mógł być fakt, że zwolenników Adama Bielana nie było wówczas na sali, a krucha większość sejmowa była zagrożona. „Bielaniści” byli bowiem zawiedzeni tym, że prezes PiS Jarosław Kaczyński wodzi ich za nos i nie chce spełnić obietnic powierzenia jego członkom ministerstwa.

Awaria została usunięta, gdy Kaczyński obwieścił, że ministrem sportu zostanie współpracownik Bielana Kamil Bortniczuk. A na jego zastępcę prezes PiS wyznaczył

posła niezależnego Łukasza Mejszę, który do Sejmu wszedł z listy PSL i od razu zaczął głosować ręką w rękę z obozem władzy.

Do „bielanistów” mieli wtedy przyłączyć się „ociepiści”. Wiceminister obrony miał jednak nadzieję, że zostanie ministrem rozwoju w miejsce Gowina, wyrzuconego w sierpniu z rządu. Na razie z rozmów w sprawie objęcia resortu niewiele wyszło, za to PiS zaczęło podbierać Ociepie posłów.

– Można powiedzieć, że jest to taktyka główki kapusty. Obiera się ją z liści, aż zostanie tylko głób – uściśla jeden z byłych polityków Porozumienia, który nie kryje satysfakcji z sytuacji byłego partyjnego kolegi.

Ociepa miał bowiem należeć do owych polityków, którzy byli zwolennikami pozostania ugrupowania Gowina w Zjednoczonej Prawicy, ale obiecywali, że po podjęciu decyzji o secesji „zachowają się przyzwoicie”.

I rzeczywiście złożył on rezygnację ze stanowiska wiceministra obrony i zadeklarował solidarność z kolegami. Trzy dni później zmienił zdanie i ponownie został wiceszefem MON. Tak samo zachował się jego partyjny kolega Andrzej Gut-Mostowy, jeden z najbliższych współpracowników Gowina.

Gut-Mostowy zawiedziony

13 sierpnia Gut-Mostowy też złożył dymisję i podziękował wszystkim za współpracę jako wiceminister rozwoju. Cztery dni później ten potentat w branży hotelarskiej z Zakopanego, „w imię odpowiedzialności, dotrzymywania umów i dla dobra Polski”, wrócił jednak do resortu.

Wówczas stowarzyszenie OdNowa mówiło o ofensywie programowej opartej na tradycyjnych wartościach. 13 października „ociepistów” przyjął nawet prezydent Andrzej Duda, co uznano za wstęp

do usankcjonowania ich pozycji „współkoalicjanta”.

Powołanie Ministerstwa Sportu, które ma zajmować się także turystyką, i powierzenie go „bielanistom” jest dla posła Guta-Mostowego ciosem. W Sejmie pojawiają się plotki, że zwolennicy Adama Bielana starają się wytłumaczyć wiceministrowi rozwoju, że postawił na niewłaściwego konia i powinien znaleźć się w szeregach Republikanów, bo to oni rozdają teraz konfitury.

Wszystko wskazuje na to, że – jak twierdzą nasi rozmówcy – Ociepa nie jest już w stanie walczyć o nowe stanowiska. Jak informowała Gazeta.pl, premier Mateusz Morawiecki w ostatnim czasie zaczął odwoływać lub przejmować ludzi wiceszefa MON z agend rządowych.

Pojawiają się pogłoski, że wiceminister może nie być pewny własnego stanowiska w Ministerstwie Obrony. ● **Paweł Wroński**



◀ **Kamil Dąbrowa: Prezydent miasta złoży odwołanie od decyzji wojewody do sądu. Miasto absolutnie się nie zgadza, by ten marsz się odbył**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„suk” i „lachociągów”. Wszystko to widać na nagraniach.

„14 Kobiet z Mostu” już wie o decyzji wojewody. – Nie jesteśmy zaskoczone jego decyzją. Spodziewaliśmy się tego. Nie odpuszczamy, będziemy walczyć do końca o nasze zgromadzenie. Nasz prawnik złoży wniosek do sądu o dopuszczenie nas do postępowania jako strona. Mamy w tym interes prawny. Liczymy na niezawisły sąd – mówi Ewa Błaszczyk. Dodaje, że zamierzają stanąć na rondzie Dmowskiego (określają je rondem Praw Kobiet), na którym mają zgłoszone zgromadzenie od 10.30 do 13.30. Marsz Niepodległości ma się rozpocząć w tym samym miejscu o godz. 14. ●

KRAJ W SKRÓCIE

SEJM

Kaczyński przedstawi ustawę o obronie ojczyzny

Na wtorek, 26 października zapowiedziano prezentację założeń nowej ustawy o obronie ojczyzny – poinformował resort obrony. Ustawa ma „kompleksowo uporządkować przepisy dotyczące Sił Zbrojnych”.

W prezentacji projektu ustawy wezmą udział wicepremier, przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Bezpieczeństwa Narodowego i Spraw Obronnych Jarosław Kaczyński oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

Jak podał MON, nowa ustawa ma „kompleksowo uporządkować przepisy dotyczące Sił Zbrojnych”. Zastąpi kilkanaście aktów prawnych, w tym m.in. ustawę z 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony. MON zapowiada, że wzrośnie liczba żołnierzy zawodowych (do 250 tys.) oraz członków wojsk obrony terytorialnej – do 50 tys.

23 października szef MON zapowiedział podwyżki dla zawodowych żołnierzy. W przyszłym roku mają dostać o ponad 600 zł więcej. „Zdecydowałem o podwyższeniu uposażenia żołnierzy w przyszłym roku o ponad 600 zł” – poinformował szef MON Mariusz Błaszczak na Twitterze.

Obecnie przeciętne wynagrodzenie żołnierza zawodowego wynosi 6154 zł brutto. ●

Tomasz Jakubowski

Uznajcie sędziów albo odejdźcie

Sędzia, który nie potrafi, bądź nie chce, postępować zgodnie ze złożonym ślubowaniem powinien odejść ze służby – napisała Małgorzata Manowska o sędziach, którzy stosują się do wyroków międzynarodowych trybunałów w sprawie „reform” sądownictwa PiS.

Łukasz Woźnicki

„Wyrażam pełne poparcie dla sędziów, których orzeczenia, z rażącym naruszeniem Konstytucji, w ostatnim czasie uchylają lub w inny sposób lekceważą niektórzy sędziowie powołani do pełnienia urzędu przed rokiem 2018” – czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie Sądu Najwyższego.

Podpisała je pierwsza prezes Małgorzata Manowska. W stanowisku odnosi się do głośnych przypadków uchylania orzeczeń tzw. neosędziów – tak nazywane są osoby powołane do sądów na wniosek nowej Krajowej Rady Sądownictwa, którą PiS upolitycznił w 2018 r.

Obsadzona przez Sejm rada wskazuje prezydentowi, kogo ma powołać na sędziego. Jej rekomendacje otrzymują dziś m.in. prawnicy powiązani z „dobrą zmianą”. Sama Manowska – w przeszłości wiceminister sprawiedliwości w rządzie PiS – zawdzięcza jej awans do SN.

– Obecna KRS nie gwarantuje niezależności od polityków – wynika z orzeczeń SN, NSA i unijnego Trybunału Sprawiedliwości. Z kolei Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł w lipcu, że taka procedura powoływania sędziów prowadzi do naruszenia prawa do rzetelnego procesu sądowego. W obronie tego prawa stają sądy uchylające orzeczenia neosędziów.

Aby nie narażać osób stojących przed sądami

„Konieczność dochowania standardu rzetelnego procesu wymaga uchylenia zaskarżonego postanowienia” – stwierdzała ostatnio Izba Karna. W orzeczeniach uznawała, że składy SN z nowymi sędziami nie były prawidłowo obsadzone.

Podobne orzeczenia zapadły również przed sądami w Częstochowie, Warszawie i Krakowie. Jednocześnie sędziowie różnych sądów zaczęli deklarować: nie będziemy orzekać z neosędziami, aby nie narażać osób stojących przed sądami.

W swoim oświadczeniu pierwsza prezes – nie wskazując nikogo konkretnego – atakuje sędziów za podobne decyzje orzecznicze oraz deklaracje. W tym kontekście pisze o „politycznym aktywizmie”, „sprzeniewierzeniu się ślubowaniu sędziowskiemu”, a nawet „sędziowskiej tyranii”.

„Sędzia, który nie potrafi, bądź świadomie nie chce, postępować zgodnie ze złożonym ślubowaniem powinien odejść ze służby” – napisała.

– Taka jest rekomendacja nielegalnie powołanej do SN pani Manowskiej dla tych sędziów, którzy mają odwagę kwestionować bezprawie w Polsce – skomentował Michał Wawrykiewicz, adwokat z Inicjatywy Wolne Sądy.

„Podważają fundamenty wymiaru sprawiedliwości”

Ta „rekomendacja” Manowskiej pada w momencie, gdy sędziowie już ponoszą surowe konsekwencje uchylania wyroków albo swoich deklaracji: są zawieszani przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę i powołanych

„Solidaryzuję się z sędziami, którzy stali się obiektem ostracyzmu środowiskowego”

przez niego prezesów sądów. Przenosi się ich do innych wydziałów. Rzecznicy dyscyplinarnej Ziobry wszczynają w ich sprawach postępowania.

Pierwsza prezes w swoim oświadczeniu pisze jednak o innych „szykanach”. Nazwała tak „odmowę orzekania z niektórymi sędziami”.

„Solidaryzuję się z sędziami, którzy stali się obiektem ostracyzmu środowiskowego” – napisała Manowska. „Za niedopuszczalne uważam ich stygmatyzację, atakowanie i podważanie ich autorytetu” – czytamy. „To nie oni powinni się wstydzić, tylko ci sędziowie, którzy, uzurpując sobie rolę ustrojodaw-

cy, podważają fundamenty polskiego wymiaru sprawiedliwości” – dodała.

Z oświadczenia można się dowiedzieć, że sędziowie, którzy przeszli przez nową KRS, „zasłużyli na awans niewątpliwie dobrym przygotowaniem merytorycznym i swoją ciężką codzienną pracą”.

Jak to wygląda w praktyce? Niedawno nowa KRS rekomendowała do SN doradcę wojewody z PiS oraz adwokata reprezentującego dziennikarzy prądowych mediów. Wcześniej rekomendację do Naczelnego Sądu Administracyjnego dostał były wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak, chociaż nigdy nie orzekał w sądach administracyjnych. Takie przypadki można mnożyć.

Pogwałcenie praworządności pod pozorem jej obrony?

W orzeczeniach uchylających wyroki neosędziów sądy powołują się na orzeczenia międzynarodowych Trybunałów dotyczące KRS. Powołują się też na głośną uchwałę trzech izb SN z ubiegłego roku – wynikało z niej, że orzeczenia nowych sędziów SN są obciążone nieusuwalną wadą.

Rząd próbował zneutralizować tę uchwałę z pomocą kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego. W 2020 r. TK uznał, że uchwała jest niekonstytucyjna, chociaż nie ma prawa oceniać konstytucyjności orzeczeń sądowych. Sądy pomijają jednak wyrok TK, bo zapadł on z udziałem tzw. dublerów wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów. W maju ETPC orzekł, że skład TK z dublerem nie jest sądem zgodnym z prawem.

„SN nie może akceptować stanu wywołanego przez delikt konstytucyjny. W tym stanie rzeczy uchwała dalej obowiązuje i wiąże SN” – orzekła Izba Karna. Pominęła też przepisy tzw. ustawy kagańcowej PiS, które nakazał Polsce zawiesić TSUE (rząd się do tego nie stosuje).

„Polityczny aktywizm sędziego, rozumiany jako możliwość uznania, że dana norma nie obowiązuje prowadzi do pogwałcenia praworządności, również wówczas, gdy czyni się to pod pozorem jej obrony” – napisała o takich przypadkach Manowska.

Według pierwszej prezes właśnie to prowadzi do pogwałcenia praworządności i sprzeniewierzenia się ślubowaniu sędziowskiemu, co jej zdaniem powinno prowadzić do odejścia sędziego z zawodu. ●



● **„Rekomendacja” Manowskiej pada w momencie, gdy sędziowie już ponoszą surowe konsekwencje uchylania wyroków**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prezes PAP na froncie

Pewnie Wojciech Surmacz myśli sobie, że skoro PiS dba o Polskę, to on musi PiS pomagać? Ma prawo do takich poglądów, ale to nie na tej funkcji. W PAP ma pilnować obiektywizmu i rzetelności.

ROZMOWA Z
JULIUSZEM BRANUEM
członkiem Rady Mediów Narodowych,
b. prezesem TVP i przewodniczącym KRRiT

AGNIESZKA KUBLIK: Kto to powiedział: „PAP jest fabryką informacji, której zadaniem jest dostarczanie odbiorcom rzetelnych i wiarygodnych treści”.
JULIUSZ BRAUN: Podejrzewam, że pan Surmacz.

Tak, prezes Polskiej Agencji Prasowej Wojciech Surmacz tak przemawiał 13 października tego roku przed sejmową komisją kultury. Czyli zanim zaczęło wychodzić na jaw, że w PAP rzeczywiście produkuje się informacje, tyle że nie rzetelne, ale na polecenie władzy. Ma pan jeszcze jakiegokolwiek zaufanie do PAP?

– Już wcześniej miałem bardzo ograniczone zaufanie, po tym jak pan Surmacz się zaangażował w zeszłym roku w prezydencką kampanię wyborczą, nie tyle na rzecz Dudy, ile przeciw Trzaskowskiemu. Tłumaczył się, że robi to prywatnie, a nie służbowo. No cóż, takie rozdwojenie jaźni odbiera mu wiarygodność.

Mówi pan o tekście Surmacza z lipca 2020 r., pisał tam m.in.: „Jesteś przegrywem Platformo, bo ciągle stosujesz te same chwytły, ślepo wierzysz w siłę dezinformacji, marketingu i socjotechnik. Twoje media karmią ludzi historiami, które działają jak tabletki poronna, bez odpowiedzialności za realne emocje, podszyte profesjonalnie podaną ordynarną ściemą”.
– Jeżeli ktoś ma prywatnie takie poglądy, to trudno oczekiwać, żeby po pięciu minutach, jak siedzi za biurkiem prezesa Agencji, miał inne. Ja nie oczekuję. I dlatego liczyłem, że Rada Mediów Narodowych odwoła Surmacza za jawne złamanie prawa. Bo zgodnie z obowiązującym prawem Polska Agencja Prasowa ma obowiązek przekazywać rzetelne, obiektywne i wszechstronne informacje. Ustawa powiada też, że PAP nie może znaleźć się pod prawną, ekonomiczną lub inną kontrolą jakiegokolwiek ugrupowania ideologicznego lub politycznego.

A Surmacz wielbi PiS i wcale tego nie ukrywa, pisał o partii Jarosława Kaczyńskiego: „PiS nazywa rzeczy po imieniu, nie wstydzi się Polski. Otwarcie przyznaje się do religijnej, prawicowej tożsamości i poważnie traktuje coraz większe wpływy ateizmu”.

– Czyli – teraz nadążam za tokiem rozumowania szefa PAP – jeżeli PiS się nie wstydzi Polski, to Platforma się wstydzi i jest antypolska?

Zresztą pan Surmacz nie twierdził, że ten jego tekst był obiektywny, tylko że prywatnie może być nieobiektywny.

Surmacz latem zeszłego roku tłumaczył się tak: „Zamieściłem tekst na niezależnym portalu, jako dziennikarz i człowiek, mam prawo wyrażania swoich opinii. To moja opinia, nie prezesa PAP”.

– Jeśli prezes PAP formuje opinię i mówi, że nie jest to opinia prezesa PAP, to jest to objaw pewnej choroby opisywanej w podręcznikach psychiatrii.



• Prezes PAP Wojciech Surmacz

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Z ujawnionych ostatnio maili widać, że Surmacz jako prezes PAP staje na baczność przed władzą PiS.

– Pewnie myśli sobie, że skoro PiS dba o Polskę, to on musi PiS pomagać? Ma prawo do takich poglądów, ale to nie na tej funkcji. W PAP ma pilnować obiektywizmu i rzetelności.

Ale to PiS-owi zawdzięcza tę posadę. Szefem Agencji nie został w drodze konkursu. W styczniu 2018 r. zgłosił go szef RMN Krzysztof Czabański, wówczas poseł PiS.

– I zrobił to z naruszeniem procedur, bo w ostatniej chwili, tak, żebyśmy my – Grzegorz Podzorny i ja – czyli jedyni niepisowscy członkowie Rady, nie mieli czasu zapoznać się z kandydaturą Surmacza. Czabański nie zgodził się na publiczną dyskusję, na internetową transmisję prezentacji kandydata. Jak pytałem o uzasadnienie, to usłyszałem, że życiorys jest wystarczającym uzasadnieniem. No i państwo z PiS – czyli Czabański, Joanna Lichocka i Elżbieta Kruk – trzema głosami go powołali.

Surmacz zapewniał wtedy Radę, że misją publiczną PAP „jest przede wszystkim rzetelne przekazywanie informacji i podawanie prawdziwych informacji o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie”. Dzisiaj brzmi to jak jakiś ponury żart.

– Tak, ale wcale nie jest mi do śmiechu. Surmacz, jak PiS, zafalszowuje język. Prezes PAP



Pan Surmacz się zaangażował w zeszłym roku w prezydencką kampanię wyborczą, nie tyle na rzecz Dudy, co przeciw Trzaskowskiemu. Tłumaczył się, że robi to prywatnie, a nie służbowo. No cóż, takie rozdwojenie jaźni odbiera mu wiarygodność

JULIUSZ BRAUN

członek Rady Mediów Narodowych,
b. prezes TVP i przewodniczący KRRiT

mówi jak polityk PiS, tu cenzura jest walką o wolność słowa, a niszczenie niezawisłości sędziowskiej walką o suwerenność Polski. Z definicji to, co mówi PiS, jest rzetelne, to co mówią inni, jest nierzetelne.

Rzetelne? A wywiad z prezydentem Dudą z marca 2020 r., którego Duda nigdy nie udzielił, a który powstał w kancelarii premiera? Tu ściemą było wszystko, co, kto i jak.

– To nie jest dziennikarstwo, to nie są dziennikarze, to pracownicy aparatu propagandy PiS.

Drogi ten aparat. PAP w zeszłym roku miał stratę 4,7 mln zł, na ten rok planuje stratę prawie 6 mln. A tymczasem rządowa dotacja podmiotowa dla Agencji wzrosła z 8,9 mln zł w 2017 r. do 12 mln zł w 2020 r. Teraz Surmacz zabiega o 16 mln zł dotacji w tym roku.

– To i tak ponad sto razy mniej niż Jacek Kurski. Więc pewnie dostanie.

Zarząd PAP, dwuosobowy, w zeszłym roku w sumie zarobił 792 tys., co daje średnio miesięcznie 33 tys.

– „Po prostu im się należało”, że zacytuję klasyka.

Nie taniej nam wszystkim by wyszło powołać departament propagandy w kancelarii premiera?

– Państwo PiS stara się utrzymywać pewne pozory, tak jak pewne pozory utrzymywała Polska Ludowa. W Polsce Ludowej też działał PAP, który pełnił funkcje propagandowe, ale na zewnątrz był pokazywany jako agencja prasowa. Teraz jest to samo. W PAP oczywiście też są dziennikarze, którzy przekazują różnego rodzaju porządne informacje, ale sama instytucja jest już niewiarygodna.

Bardzo wiele mediów korzysta z depesz PAP, ponieważ nie ma innych źródeł informacji. A to źródło okazało się zatrute.

– Tu też jest analogia do Polski Ludowej, wiele mediów jest skazanych na PAP i PiS właśnie na to liczył.

PiS-owi taki Surmacz pasuje. Nawet jawne angażowanie się w kampanii prezydenckiej po jednej stronie nie było dla PiS powodem, by Surmacza odwołać.

– Wtedy Rada nawet mojego wniosku o odwołanie Surmacza nie głosowała. Było takie dziwne uzasadnienie, że po co wprowadzać do porządku obrad wnioski, o którym wiadomo z góry, że jest niesłuszny?

Jak może być „niesłuszny” wniosek?

– Prawda, że dziwne? Więc mówiłem Czabańskiemu, to odrzućcie ten wniosek w głosowaniu, a nie odmawiajcie w ogóle głosowania. Ale nigdy ten wniosek nie został wprowadzony do porządku obrad.

Teraz znowu złożę wniosek o odwołanie Surmacza, ale spodziewam się, że trzem osobom w RMN pan Surmacz się podoba.

Tak jak Morawieckiemu, który mailował w 2018 r. do Michała Dworczyka: „akurat pan Surmacz zaczyna mi się podobać”.

– Ciekawe, czy i teraz mu się tak podoba? Ale pewnie tak, bo jest sprawnym pracownikiem tego, co kiedyś nazywano „frontem ideologicznym”. Walcząc na tym froncie, oberwał rykoszetem, więc zasługuje na wsparcie i pomoc.

Maile kompromitujące rząd i szefa PAP ciekną od tygodnia, a Czabański nie zwołał żadnego specjalnego posiedzenia Rady w tej sprawie?

– Posiedzenie jest zwołane, ale w zupełnie innej sprawie.

Nie naradzał się, co zrobić w tej sytuacji?

– Nie, w PiS przyjęli zasadę, że po prostu maile Dworczyka nie istnieją. I już.

Ale życie je zweryfikowało pozytywnie. Fakty tak opisywane miały miejsce, np. ten niby-wywiad z Dudą.

– To prawda, wiarygodność tych maili nie budzi już wątpliwości.

Więc kontrola RMN nad PAP jest czystą fikcją?

– Rady – niestety tak. Kontrolę nad PAP sprawuje PiS, bo w Radzie zawsze decydujący głos ma troje członków PiS. Głos mniejszości zostaje tylko w protokole i czasem w relacjach medialnych.

A powinno być tak, jak radził prezes PKO BP Zbigniew Jagiełło w mailu do Dworczyka: „Wzywaj Surmacza i odmaszerować”.

– ...

Jeżeli takie rzeczy się dzieją w PAP, to jak pan myśli, co się dzieje w TVP? I tam rządowa propaganda jest na rozkaz?

– W TVP jest inaczej. To Jacek Kurski określa kierunki propagandy, a nie realizuje pomysły Dworczyka. Jacek Kurski ma nieporównanie mocniejszą pozycję niż Surmacz. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

Strzelamy z miłości

*Jesteśmy kojarzeni
z tymi, którzy dla funu
biegają po lesie i strzelają
– a to nieprawda.
Myśliwy to człowiek,
który kocha przyrodę,
kieruje się prawami
ludzkimi i boskimi*



PAWEŁ LISIAK

główny łowczy i przewodniczący zarządu
Polskiego Związku Łowieckiego

Karkonosze. Na Śnieżce marznące mgły i bardzo niska temperatura odczuwalna



FOT. KARKONOSKI PARK NARODOWY

Służby meteorologiczne ostrzegają turystów przed bardzo niską temperaturą odczuwalną panującą w górnych partiach Karkonoszy. Termometry pokazywały na Śnieżce maksymalnie -5,4 stopnia Celsjusza, ale temperatura odczuwalna spadła grubo poniżej -30 stopni. Skąd ta potężna rozbieżność? W Karkonoszach w ostatnich dniach wiał silny wiatr przekraczający w porwach prędkość 100 km/godz. Do tego wilgotność powietrza wynosiła 98 proc. Mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem marznących mgieł. Na szlakach jest ślisko – leży na nich cienka warstwa ubitego śniegu ● **k**

Wrocław. Zbudują mieszkania w miejsce centrum handlowego

Nagrodzona galeria do rozbiórki

Żeby wybudować mieszkania w centrum Wrocławia, firma deweloperska zamierza wyburzyć galerię handlową, która zdobyła Grand Prix w konkursie Piękny Wrocław.

Jacek Kulesza

Współautorem projektu galerii na ul. Czystej jest Tadeusz Sawa-Borysławski. To jeden z najbardziej znanych wrocławskich architektów. Jest już na emeryturze, ale w latach 90. i w pierwszej dekadzie XXI w. wiele jego prac zdobywało nagrody w konkursach na najładniejsze budynki Wrocławia. Galeria na Czystej powstała w miejscu dawnego przedszkola i targowiska przy ul. Czystej 2-4. Znajduje się naprzeciwko nowej części Renomy. W 2006 r. galeria zdobyła nagrodę Grand Prix w konkursie Piękny Wrocław, którą wówczas przyznawano obiektom przeznaczonym do użytkowania w latach 2003-05. – Ten budynek nie zasługuje na to, by go rozwalić. Jest tam mnóstwo dobrego detalu i wysokiej klasy materiałów. Dużo wysiłku kosztowało wykończenie go w takim standardzie – mówi Sawa-Borysławski. – Nie został wybudowany jak zwykła galeria handlowa, lecz powstał z solidnych, drogich i eleganckich materiałów, takich jak dolnośląski granit.

Na swoim profilu na Facebooku napisał: „Mija 20 lat od postawienia pierwszych kresek, od pierwszych szkiców koncepcyjnych budynku. W tę rocznicę nadeszła do nas informacja, że będzie burzona. Fotografujcie jej ostatnie chwile”.

Deweloperzy wola mieszkania i biura

Galeria na Czystej należy do BPI Real Estate Poland, filii belgijskiej fir-



• **Z krajobrazu ul. Czystej we Wrocławiu zniknie galeria handlowa, pojawią się w jej miejsce nowe mieszkania** FOT. KRZYSZTOF CÍWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

my deweloperskiej, która we Wrocławiu wybudowała Bulwary Książęce przy ul. Księcia Witolda na Kępie Mieszczańskiej obok mostu Pomorskiego. Również przy ul. Czystej zamierza zrealizować projekt mieszkaniowy, choć na razie nie zdradza szczegółów. Wiadomo, że utrzymywanie galerii handlowej w tym miejscu przestało się opłacać, bo coraz mniej handlowców było zainteresowanych wynajmem powierzchni.

Sawa-Borysławski z rezygnacją mówi: – Nic na to nie poradzimy. Tłumaczy: – Te budynki, choć wygrywały konkursy, nie są prawnie chronione, jak np. zabytki.

I proponuje: – Może należałoby w planach miejscowych chro-

nić przynajmniej te budynki, które zajmowały pierwsze miejsca w konkursach architektonicznych.

Budynek i rzeźba

Tadeusz Sawa-Borysławski mocno żałuje też rzeźby „Fontanna pamięci”, która znajduje się przy ścianie galerii na Czystej. Jej autorem jest prof. Maciej Szańkowski. Symbolizuje uchodźcze korzenie mieszkańców Wrocławia – na brzegu fontanny leży tobolek, a w wodzie klucze. – To dzieło sztuki wysokiej klasy – podkreśla Sawa-Borysławski.

Architekt zaznacza, że nie trzeba wcale budować, by zniszczyć wygląd budynków. Na przykład zaprojektowana przez niego plomba przy al. Hallera została tak docieplona, że zasłonięto ważne detale.

Dlatego od wielu lat apeluje do właścicieli budynków, by podczas ich docieplania z szacunkiem traktowali architekturę.

– We Wrocławiu dzieją się dziwne rzeczy. Burzymy cenne rzeczy, a w ich miejscu powstają budynki z 25-metrowymi lokalami mieszkalnymi, nazywanymi apartamentami – mówi Sawa-Borysławski. – Ale ja na szczęście jestem już na emeryturze i teraz zajmuję się sztuką. ●

*Ten budynek nie zasługuje
na to, by go rozwalić.
Jest tam mnóstwo dobrego
detalu i wysokiej
klasy materiałów*

TADEUSZ SAWA-BORYSŁAWSKI

Poznań – Bydgoszcz. Budowa drogi S5

Kawałek trasy skróci czas jazdy

Niemal cały odcinek drogi ekspresowej S5 między Białymi Błotami a Szubinem będzie przejezdny już w tym tygodniu. Znacznie skróci to czas przejazdu na odcinku Poznań – Bydgoszcz.



• **Brakujący odcinek S5 na trasie Poznań – Bydgoszcz**

FOT. MACIEJ KULESZA

Odcinek S5 od węzła Bydgoszcz-Blonie do Szubina Północ, piąty w kolejności w województwie kujawsko-pomorskim, liczy ok. 9,7 km. Dokańcza go za blisko 360 mln zł konsorcjum firm Kobylarnia i Mirbud. Tylko tego fragmentu brakuje, żeby S5 połączyła w całości Poznań z Bydgoszczą. Przypomnijmy, że piątka połączyła Poznań z Wrocławiem pod koniec 2019 roku.

Brakujący element trasy miał zostać otwarty w listopadzie. Drogowcy przyspieszyli jednak ostatnie prace, żeby wyrobić się przed dniem Wszystkich Świętych. Dlatego do przełożenia ruchu na dwie nowe jezdnie na odcinku od Białych Błot do Szubina ma dojść już w piątek, w samo południe.

Mimo złej pogody w ostatnich dniach robotnicy uwijali się jak w ukropie, pracowali nawet po zmroku i w sobotę, by zdążyć, m.in. montowali brakujące ekrany akustyczne. Wiadomo, że nie udało się tylko na wspomnianym fragmencie początkowym, gdzie jeszcze trwa układanie nawierzchni. Oprócz tego małego wycinka

cała trasa S5 do Poznania i dalej będzie miała parametry drogi ekspresowej. De facto Bydgoszcz przestanie być ostatnim z dużych polskich miast bez bezpośredniego dostępu do autostrady czy ekspresówki.

Połączenie Bydgoszczy z Poznaniem drogą S5 to również dobra wiadomość dla mieszkańców zarówno okolic Wrocławia, jak i Gdańska. Czas przejazdu na osi północ – południe Gdańsk – Wrocław znacznie się skróci, choć wąskim gardłem cały czas pozostaje tu budowany na północny Kujawsko-Pomorskiego fragment S5 między Bydgoszczą a autostradą A1 w Nowych Marzach. Zgodnie z planem dwa budowane tu odcinki powinny być gotowe latem przyszłego roku. ●

Andrzej Tyczyno

KIELCE

Miasto odwołuje przetarg

Urząd Miasta w Kielcach odwołał w ostatniej chwili przetarg na działkę o powierzchni 4,2 tys. m kw. przy ul. Krakowskiej. Stało się to po tekście „Wyborczej”, w którym opisaliśmy, że w przetargu ograniczonym pojawił się jeden oferent skłonny zapłacić 100 zł za m kw. Tymczasem przetarg nieograniczony dawałby możliwość uzyskania znacznie wyższej ceny. Ograniczenie przetargu początkowo magistrat argumentował „brakiem dostępu do drogi publicznej”. Odwołanie przetargu urzędnicy uzasadniają „nowymi okolicznościami mogącymi mieć wpływ na obsługę komunikacyjną nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży”. ● **ms**

Powrót do wojskowej dykta

Wojsko umieściło cywilnego premiera Sudanu Abdallę Hamdoka w areszcie domowym – podało w poniedziałek rano ministerstwo informacji. Wzburzeni Sudańczycy wyszli na ulice.

Robert Stefanicki

Nieprzejęte jeszcze ministerstwo informacji doniosło na Facebooku, że aresztowanych zostało wielu ministrów i urzędników rządowych, a także przypadkowych świadków aresztowań. Żołnierze wkroczyli też do państwowej stacji telewizyjnej w Omdurman pod Chartumem i zatrzymali jej pracowników.

Z innych źródeł wiadomo o odcięciu mobilnego internetu i zawieszeniu lotów z międzynarodowego lotniska w Chartumie. Na ulicach stolicy widać wzmożoną obecność wojska i ciężkiego sprzętu. Zamknięto mosty.

Dom premiera Hamdoka jest otoczony przez wojsko. Według ministerstwa informacji armia usiłuje wymusić na nim oświadczenie popierające pucz, lecz on „w wiadomości przesłanej z aresztu domowego prosi Sudańczyków, by wykorzystując pokojowe środki protestu, okupowali ulice w obronie rewolucji”.

W poniedziałek na ulice Chartumu i Omdurmanu wyszły tysiące ludzi. Udostępnione w internecie filmy pokazywały tłumy blokujące ulice i podpalające opony. Siły bezpieczeństwa używały gazu łzawiącego, aby ich rozproszyc.

Reformy szły dobrze...

Kończą się nadzieje na udaną transformację w Sudanie po usunięciu dyktatora Omara al-Baszira w 2019 r. Do tamtej rewolucji doprowadziły wielomiesięczne protesty uliczne, ale koniec władzy Baszira przypieczętowali jego wojskowi towarzysze. W bólach powołano cywilno-wojskowy rząd przejściowy, nazwany Radą Suwerenności, który miał rządzić krajem do wolnych i demokratycznych wyborów w 2022 r.



• Sudańczycy protestujący na ulicach Chartumu, stolicy Sudanu, 25 października 2021 r. FOT. AFP/EAST NEWS



Przez pierwszy rok reformy szły zaskakująco dobrze. Rząd zniósł ograniczenia w poruszaniu się kobiet, zakazał obrzezania dziewczynek, zdekryminalizował apostazję, zakazał kary biczowania i pozwolił niemuzułmanom pić alkohol w domach. Prokurator generalny powołał komisje mające zbadać nadużycia władzy w przeszłości.

Ale relacje między cywilnym i wojskowym komponentem nowych władz zaczęły się z czasem coraz bardziej psuć. Wojskowym nie w smak były dalsze ustępstwa, a cywile naciskali, widząc, że uzgodniony kalendarz dojścia do demokracji jest zagrożony.

Sudańczycy wychodzą na ulice

We wrześniu pojawiła się informacja o udaremnieniu zamachu stanu przeciwko Radzie Suwerenności ze strony lojalistów Omara al-Baszira. 76-letni dyktator przebywał w więzieniu, skazany za korupcję, i oczekuje kolejnych procesów, jednak jego zwolennicy są liczni i silni.

Aresztowano wielu żołnierzy biorących udział we wrześniowej próbie przewrotu.

To wydarzenie nasiliło wzajemne oskarżenia między cywilami i wojskowymi. Zwolennicy obu obozów wyszli na ulice.

Tydzień temu tysiące demonstrantów zgromadziły się przed pałacem prezydenckim, wzywając wojsko do przejęcia władzy. Bez wątpienia protesty te były sterowane przez frakcję wojskową w rządzie i popierane przez islamistów, którzy trzymają z lojalistami Baszira.

Kilka dni później tłumy demonstrantów wyszły na ulice, aby wyrazić swoje poparcie dla rządów cywilnych. Sudańskie Stowarzyszenie Profesjonalistów (SPA) informowało, że ludzie zostali potraktowani gazem łzawiącym, co – jego zdaniem – miało spowodować pokojowych demonstrantów do użycia przemocy.

Teraz SPA wzywa do mobilizacji po aresztowaniu członków gabinetu. „Wychodźmy na ulice, okupujmy je, blokujmy drogi barykadami, przeprowadźmy strajk generalny, nie współpracujmy z puczystami, stosujmy nieposłuszeństwo obywatelskie” – napisała grupa w oświadczeniu.

Hiszpania: mogiła z czasów wojny domowej

Takich wciąż nieodkrytych miejsc kaźni są w całym kraju tysiące. Na jaw wychodzą kolejne zbrodnie wojny domowej, która miała miejsce w latach 1936-39.

Mogilę w Belchite, małym miasteczku w regionie Aragonia (50 km na południe od Saragossy), odkopali archeolodzy staraniem jednego ze stowarzyszeń pamięci historycznej. O tym, że kryje anonimowe szczątki, świadectwa masowej rzezi niewinnych osób, wiedzano z zeznań złożonych jeszcze w czasie wojny domowej (1936-39) przez pojmanego członka ultrapravicowej parafaszystowskiej Falangi Hiszpańskiej.

Niezwykle płytka mogiła leży w granicach cmentarza miejskiego i niemal tuż pod powierzchnią archeolodzy od razu natrafili na pierwsze szczątki. Odkopano dotąd kości, czaszki i osobiste przedmio-

ty należące do 150 osób obojga płci. Niemal wszystkie zginęły od kuli w głowę, niektórych mordowano i wrzucano do rowu ze skrępowanymi nogami i rękoma.

Teraz nastąpi najtrudniejsza część ekshumacji – identyfikacja szczątków i przekazanie ich potomkom, o ile tacy istnieją.

– Mamy na razie 20 próbek DNA od osób żyjących i będziemy je zestawiać ze szczątkami – mówi José Ignacio Lorenzo, antropolog kierujący ekshumacjami. – To mało jak na taką liczbę ofiar. Część z nich zapewne nie ma już potomków albo wyjechali za granicę zaraz po wojnie domowej i ślad po nich zaginął. Zapewne wielu nie uda się zidentyfikować.

Ginę od strzału w głowę

O tym, co wydarzyło się w Belchite, wiadomo z historii, a szczegółów dostarczyły zeznania falan-

gisty Constantino Lafoza Garcésa, uczestnika wydarzeń. Złożył je rok później, kiedy w sierpniu 1937 r., już w czasie toczącej się wojny domowej, miasteczko zostało odbite przez republikańską

Niezwykle płytka mogiła leży w granicach cmentarza miejskiego i niemal tuż pod powierzchnią archeolodzy od razu natrafili na pierwsze szczątki. Odkopano dotąd kości, czaszki i osobiste przedmioty należące do 150 osób obojga płci

armię w jednej z najkrwawszych bitew wojny.

20 lipca 1936 r., dwa dni po zbrojnym buncie generałów przeciw Republice, do liczącego niespełna 4 tys. mieszkańców Belchite wkroczyła bojówka złożona z ok. 150 członków skrajnie prawicowej Falangi Hiszpańskiej. Paramilitarni aresztowali socjalistycznego burmistrza Mariano Castillo, jego żonę i syna. W łapance zorganizowanej w miasteczku i okolicach pojmano ok. 400 osób, spędzili na miejskim cmentarzu i po kolei zamordowali strzałami w głowę. Ofiarami byli lokalni działacze, obrońcy Republiki, socjaliści, związkowcy – sami cywile.

34-letni wówczas Constantino Lafoz, rolnik, zaraz po puczu zapisał się do Falangi, która z entuzjazmem powitała bunt wojska. Opowiedział, jak jej szefowie kazali pozabijać wszystkich pojmanych. On sam zastrzelił 50 osób.

Blisko połowę pomordowanych pogrzebano na cmentarzu, a kolejnych 200 – tuż poza jego murami. Trwają prace, by odsłonić także pozostałe mogiły.

Belchite, jedna z wielu zbrodni

Zbrodnie w Belchite była jedną z setek podobnych masakr dokonanych po puczu wojskowym i w czasie wojny domowej przez wojska dowodzone przez gen. Francisco Franco bądź cywilne bojówki prawicowych organizacji, głównie Falangę.

Stowarzyszenia Pamięci Historycznej zlokalizowały w kraju ponad tysiąc zbiorowych grobów ofiar terroru nacjonalistów. Od lat 90. zdolano ekshumować i zidentyfikować ok. 9 tys. ciał z 700 mogił. Większość nadal czeka na ekshumację.

Masowe groby kryją wciąż ponad 100 tys. niezidentyfikowanych „zaginionych bez wieści”. ●

Maciej Stasiński

tury

Powrót z podróży

Wygląda na to, że Sudan wraca do domu z krótkiej podróży w stronę demokracji.

To, że Sudan przestał być międzynarodowym pariasem i zdołał połączyć swoją gospodarkę z globalnym systemem, było jednym z największych osiągnięć transformacji. Pod naciskiem USA Chartum zgodził się nawet „znormalizować” stosunki z Izraelem.

Dlaczego generałowie zdecydowali się zburzyć ten proces? Niektórzy uważają, że byli zaniepokojeni wezwaniami do ekstradycji Baszira i paru innych wojskowych do Hagi, gdzie Międzynarodowy Trybunał Karny chce ich sądzić za zbrodnie wojenne w Darfurze. A także żądaniami uczciwych procesów w związku ze śmiercią dziesiątek protestujących przed kwaterą główną armii w czerwcu 2019 r. Przede wszystkim jednak dalsza demokratyzacja groziła demontażem imperium gospodarczego armii.

Trzeba pamiętać, że ludzie, którzy przez lata utrzymywali dyktaturę Baszira, nie przestali rozdawać kart. Na czele Rady Suwerenności, której zadaniem było nadzorowanie procesu przemian, stał gen. Abdel Fattah al-Burhan, mianowany przez b. dyktatora szefem armii. Jego zastępcą jest Mohamed Hamdan Dagalo, znany jako Hemeti – przywódca milicji RSF osławionej czystkami w Darfurze. Od początku uzasadnione były wątpliwości, czy są oni gotowi pozwolić na przemianę Sudanu w kraj demokratyczny.

– Jestem pewien, że wojskowi nie mają zamiaru doprowadzić do udanego końca demokratycznych przemian – mówił kilka dni temu Reutersowi Madani Abbas Madani, były minister handlu i cywilny negocjator, przewidując nadchodzący zamach stanu. – Oni celowo osłabiają władzę cywilną poprzez sabotaż gospodarczy i zachęcanie do protestów etnicznych. Chcą stworzyć sytuację, która pozwoli im przejąć pełną kontrolę.●



To, że Sudan przestał być międzynarodowym pariasem i zdołał połączyć swoją gospodarkę z globalnym systemem, było jednym z największych osiągnięć transformacji

Erdoğan naraża relacje

Turecki prezydent grozi uznaniem dziesięciu zachodnich ambasadorów za persona non grata. Jeśli wyrzuci ich z kraju, poważnie narazi stosunki z USA i Europą i wpędzi Turcję w jeszcze większy kryzys.

Marta Urzędowska

– Wydałem już rozkaz naszemu ministrowi spraw zagranicznych. Jasno mu powiedziałem, co musi zrobić: natychmiast trzeba ogłosić, że tych dziesięciu ambasadorów jest persona non grata – obwieścił prezydent Recep Tayyip Erdoğan w przemówieniu wygłoszonym w ostatnią sobotę w Eskisehir na północnym zachodzie kraju. – Ambasadorzy to ludzie, którzy muszą znać i rozumieć Turcję. A kiedy okazuje się, że jej nie znają i nie rozumieją, muszą po prostu wyjechać.

Wezwanie do uwolnienia

Za persona non grata mają zostać uznani przedstawiciele USA, Niemiec, Francji, Kanady, Holandii, Nowej Zelandii, Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji. Decyzja Erdoğana oznacza dalsze pogorszenie stosunków Ankarę z Zachodem, które i tak w ostatnich latach są mocno napięte. W dodatku może poważnie zaszkodzić tureckiej walucie, której wartość w ostatnich miesiącach mocno spadła.

Powodem wypędzenia dyplomatów ma być podpisana i opublikowana przez nich tydzień temu wspólna deklaracja. Ambasadorzy wzywają w niej do uwolnienia Osmana Kavala, biznesmena i filantropa, który od czterech lat siedzi w więzieniu, bo Erdoğan traktuje go jak wroga numer jeden.

Aresztowany jesienią 2017 r. 64-letni dziś Kaval na początku był oskarżony o „próbę obalenia siłą i przemocą rządu i porządku konstytucyjnego Turcji”, a konkretnie – o organizowanie antyrządowych protestów w 2013 r.



• Recep Tayyip Erdoğan

FOT. FRANCISCO SECO / AP

Obrońcy praw człowieka, opozycja, a nawet niektórzy członkowie rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju AKP od początku twierdzili, że zarzuty wobec Kavali są mocno naciągane, a cała sprawa – czysto polityczna. Za biznesmenem już dwa lata temu ujął się też Europejski Trybunał Praw Człowieka, uznając, że został uwięziony „bez dostatecznych dowodów”, a jego sprawa jest procedowana „z naruszeniem prawa do wolności i bezpieczeństwa”. Jednocześnie Trybunał zażądał od Ankarę natychmiastowego zwolnienia biznesmena.

Nie tylko zemsta za pucz

Na razie Kavala pozostaje za kratkami. Choć w ubiegłym roku sąd w Stambule uznał, że jednak nie organizował protestów i nie próbował obalić rządu, po zaledwie kilku godzinach od zwolnienia z aresztu został ponownie zatrzymany. Tym razem oskarżono go o udział w nieudanym puczu z 2016 r.

Do zamachu miało dojść, kiedy Erdoğan z rodziną wypoczywał w Marma-

ris na południu kraju. Puczyści nadlecieli śmigłowcem i przypuścili szturm na hotel, w którym się zatrzymał, jednak prezydent i jego bliscy zdążyli uciec. W tym samym czasie armia próbowała zająć parlament i obalić rząd. Nie udało się, a Erdoğan po powrocie do Stambułu wezwał swoich zwolenników do wyjścia na ulice. Wybuchły starcia, w których zginęło blisko 250 osób, a wszyscy zamachowcy z Marmaris w ciągu kilkunastu dni zostali złapani.

W kraju ruszyła fala aresztowań – czystki objęły urzędy, sądy, policję i armię. Za kratkami wyładowały dziesiątki tysięcy osób, a setki tysięcy straciły pracę. Opozycja od początku alarmowała, że nie chodzi tylko o zemstę za nieudany pucz i że przy okazji Erdoğan rozprawia się z politycznymi przeciwnikami, dysydentami i niezależnymi mediami.

By odwrócić uwagę

Decyzja o wydaleniu ambasadorów może mocno zaszkodzić nie tylko wizerunkowi Ankarę na Zachodzie, ale też tureckiej walucie, która – jak przypomina „Financial Times” – w ostatnich tygodniach i tak zalicza już rekordowe spadki, bo inwestorom nie podoba się, że Erdoğan majstruje przy polityce monetarnej i kiepsko zarządza gospodarką.

Dlatego turecka opozycja jest pewna, że prezydent uderza w dyplomatów dla odwrócenia uwagi.

– To nic innego, jak tworzenie lipnych usprawiedliwień dla fatalnej sytuacji gospodarczej – przekonywał tuż po wystąpieniu prezydenta Kemal Kılıçdaroğlu, jeden z najważniejszych przywódców opozycji.

Wtóruije mu Soner Cagaptay z amerykańskiego think tanku Washington Institute: – Do Erdoğana najwyraźniej dotarło, że turecka gospodarka jest w fatalnym stanie; tyle że zamiast spróbować coś poprawić, próbuje obwiniać Zachód – tłumaczy cytowany w „Financial Timesie”. – To jakieś szaleństwo, nawet jak na tamtejsze standardy.

Amerykański Departament Stanu przyznaje, że wie o wypowiedzi Erdoğan, i „poprosił o wyjaśnienia” tureckie MSZ.●



Decyzja o wydaleniu ambasadorów może mocno zaszkodzić nie tylko wizerunkowi Ankarę na Zachodzie, ale też tureckiej walucie, która w ostatnich tygodniach zalicza rekordowe spadki



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na

 ODESZLI.pl



LAUR KLIENTA
2021

"LAUR KLIENTA"
w kategorii wkłady do zniczy

BISPOL
www.bispol.pl | Bispol Sp. z o.o. producent wkładów i zniczy

Drogie materiały budowlane

Reakcji rządu na inflacyjny pęd nie będzie. Firmy budowlane twierdzą, że duże podwyżki będziemy obserwować jeszcze przez dwa lata.

Piotr Miączyński

Jeśli chodzi o przeboje marketów budowlanych w tym roku, to były co najmniej dwa. Pierwszy to palmy: zwłaszcza areca. Popyt na nią był tak duży, że trzeba było rośliny sprowadzać dodatkowo z Holandii oraz Włoch. Szczególnie ten trend jest według sprzedawców widoczny wśród 20-, 30-latków.

Trend drugi – to baseny. Jak Polska długa i szeroka sprzedawały się wszelkie baseny: dmuchane, na stelażu, ale i takie bardziej zaawansowane, w których można pływać.

Dlaczego? Tego nie wie nikt. W końcu lato nie było szczególnie gorące.

W ubiegłym roku spora część ludzi była zamknięta w domu, decydowała się na remonty, głównie malowanie. W tym było inaczej. Ruch był, owszem, duży w styczniu oraz lutym.

Ale później nastąpił lockdown. Niespodziewany. Przez cały rok 2020 sklepy budowlane znajdowały się pod rządową ochroną. Kiedy innych zamykano, oni byli otwarci. Tym razem było inaczej.

Po lockdownie przyszedł dwa miesiące wyraźnego odbicia. Natomiast latem już się pojawiły inne zjawiska. Polacy wyjechali na urlopy. Zmotywowani zapowiedzią, że zaraz po wakacjach będzie czwarta fala, wrócą obostrzenia. Jesienią sytuacja w sklepach budowlanych znowu wróciła do normy. Czyli jest tłoczno.

Ceny materiałów budowlanych mocno wzrosły

Marzena Syczuk z Grupy Polskie Składy Budowlane wylicza: w tym roku w ciągu 9 miesięcy (w stosunku do analogicznego okresu 2020 r.) ceny materiałów budowlanych oraz do domu i ogrodu wzrosły średnio o 9,8 proc. Najbardziej podrożały produkty z grupy: płyty OSB (+54,2 proc.), sucha zabudowa (+25,4 proc.), izolacje termiczne (+24,7 proc.), dachy, rynny (+11,8 proc.), instalacje, ogrzewanie (+10,0 proc.), oświetlenia, elektryka (+8,8 proc.), narzędzia (+6,7 proc.) itd.

Posłanka Agnieszka Hanajczyk z Koalicji Obywatelskiej chciała się dowiedzieć od rządu, skąd ten gwałtowny wzrost cen? – Czy ministerstwo zdaje sobie sprawę, że koszt budowy domu gotowego z bali od maja do sierpnia wzrósł nawet o ponad 70 proc., że oczekiwanie na drewno budowlane to obecnie około 4 miesiące, a na pokrycia dachowe nawet 5-6? – pytała w interpelacji. – Wreszcie czy ministerstwo zdaje sobie sprawę, że coraz częściej na rynku pojawia się standard sprzedaży, gdy cena ustalana jest dopiero w momencie dostawy materiałów, wynika to z tego, że dynamika cen jest całkowicie nieprzewidywalna?

Odpowiedzi udzielił jej Piotr Uściński, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii.

Wyliczał długo, że źródłem problemu są czynniki co do zasady pozytywne:

- niskie bezrobocie (spadek stopy bezrobocia z 8,2 proc. w 2015 r. do 5,8 proc. w lipcu 2021 r.),
- wzrost przeciętnego wynagrodzenia (z 3 900 zł w 2015 r. do 5 167 zł w 2020 r., tj. 32,5 proc.),
- wzrost minimalnego wynagrodzenia (z 1 750 zł w 2015 r. do 2 800 zł w 2021 r., tj. 60,0 proc.),
- nowe świadczenia społeczne, m.in. program „Rodzina 500+”.

– Rosnące dochody społeczeństwa, malejące bezrobocie, zwiększone transfery spo-



• Przez cały rok 2020 sklepy budowlane znajdowały się pod rządową ochroną. Kiedy innych zamykano, oni byli otwarci. Tym razem było inaczej

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

łeczne powodują, że coraz więcej osób nabywa/buduje dom/mieszkanie lub remontuje istniejący budynek – konkludował Uściński.

Wreszcie ceny podbija boom na rynku nieruchomości.

W 2020 r. wybudowano 220,8 tys. mieszkań i domów jednorodzinnych, co jest najlepszym rezultatem po 1979 r. W tym roku jest podobne tempo, a nawet nieco wyższe.

Na pytanie o wzrost ceny budowy domu z bali minister ripostował, że nie o 70 proc., tylko o 50 proc. (od maja).

– Zdaniem przedsiębiorców ceny w sierpniu ustabilizowały się, lecz wciąż pozostają na wysokim poziomie – stwierdził Uściński.

Inflacja i podwyżki cen energii

Skąd wzrost cen materiałów budowlanych? – zadają to samo pytanie Marzena Syczuk z Grupy PSB Handel.

– Niestety, ale należy w tym aspekcie zauważyć, iż istotną składową wyników sprzedażowych jest czynnik poziomu inflacji. Wzrosty cen materiałów budowlanych są pochodną kłopotów surowcowych, które jeszcze pogłębią podwyżki cen gazu i energii elektrycznej, oraz logistyki dostaw i kosztów pracy – twierdzi Syczuk.

Wybuch inflacji, która dziś jest czymś normalnym, jeszcze niedawno był zaskoczeniem.

Wystarczy przypomnieć, że wydając swoją opinię do projektu budżetu na ten rok, NBP pisał: „średnioroczna inflacja cen towarów i usług konsumpcyjnych w 2021 r. obniży się względem roku bieżącego i wyniesie 1,8%. Listopadowa projekcja NBP także wskazuje, że w przyszłym roku inflacja będzie niższa niż w 2020 r.”.

Tymczasem inflacja we wrześniu wyniosła 5,9 proc. w porównaniu z wrześniem 2020. Jest niemal pewne, że w październiku przekroczy 6 proc. A Goldman Sachs prognozuje, że na koniec roku osiągnie 6,5 proc.

Polki i Polacy, aby chronić swoje pieniądze przed utratą wartości, kupują zaś mieszkania albo się budują. Spora część tych transakcji jest za gotówkę. Co oczywiście śrubuje ceny na rynku nieruchomości oraz na materiały.

Wreszcie przeciętny konsument, stojąc w sklepie, nie ma zazwyczaj pojęcia, że na ceny, które płaci w sklepie, ogromny wpływ ma to, co dzieje się aktualnie w całej światowej gospodarce.

Problemy z dostępnością surowców

– Niedawno dyrektor jednego z marketów w Rosji zmartwiony tłumaczył mi, że zima jest słaba, tylko parę stopni mrozu, a to oznacza, że będzie problem z drewnem – opowia-

da mi jeden z wysokich menedżerów sieci handlowej.

A dlaczego miał być problem z drewnem przez słabą zimę? – pytam.

– Też o to zapytałem. Odpowiedział, że drogi są już błotniste, nie wyjeżdżają ciężkie maszyny, nie karczują tajgi tak jak co roku. Drewna będzie więc mniej. I dokładnie to się wydarzyło – kończy.

Mniej drewna pozyskanego odbiło się na tym, że generalnie było mniej drewna na rynku. Ceny poszły do góry. To się z kolei odbiło na produkcji różnych towarów, do których ten surowiec jest potrzebny: np. okien, ale także płyt OSB, które robione są z wiórów drewnianych.

Drewna ciągle brakuje. Popyt na świecie jest ogromny, zwłaszcza ze strony Chin.

A w Polsce dodatkowo na braki nakłada się polityka Lasów Państwowych, które decydują, komu surowiec chcą sprzedać, a komu nie.

15 października Polska Izba Gospodarcza Przemysłu Drzewnego w imieniu ponad 700 polskich przedsiębiorców wysłała list protestacyjny do Mateusza Morawieckiego, sprzeciwiając się nowym zasadom sprzedaży drewna na lata 2022-23.

Zarzucają pełniącemu obowiązki dyrektora generalnego Lasów Państwowych Józefowi Kubicy, że decyzję podjął bez żadnych konsultacji, które do tej pory były normą.

– Są to najbardziej oderwane od potrzeb przemysłu drzewnego przepisy sprzedaży drewna w historii – twierdzi Izba.

Jej zdaniem zasady są korzystne tylko i wyłącznie dla pośredników i firm zagranicznych

kupujących polskie drewno do swoich zakładów w Europie i na świecie.

Rosną koszty transportu

Podobnego rodzaju problemów jest dużo więcej. Brakuje stali – ściągamy ją z Rosji oraz Ukrainy. Cement jedzie do nas z Białorusi – i są to lawinowe wzrosty importu.

Na dodatek ciągle występują problemy z dostawami albo jak kto woli: zaburzone są łańcuchy logistyczne.

Owszem, większość produktów dostępnych w marketach budowlanych produkowana jest w Polsce czy w Europie. Co z tego, skoro do ich wytworzenia jest potrzebny już komponent, który pochodzi np. z Chin.

Monstrualnie zaś wzrosły koszty transportu. Latem 2019 kontener 40-stopowy z Chin kosztował trochę ponad tysiąc dolarów. Latem tego roku 8400 dolarów. W kontraktach długoterminowych te stawki wyglądają inaczej, ale też wzrosły wielokrotnie. I nawet jeśli jakaś firma je akceptuje, to wcale nie ma gwarancji, że kontenery będą dostępne w danym terminie. Może będą, może nie.

Firmy ze wszystkich branż muszą planować fracht z dużym wyprzedzeniem. Co podnosi koszty. A jeśli kontenery nie są akurat dostępne, trzeba je zamówić z dnia na dzień na rynku spotowym (gdzie stawki są takie jak wyżej).

Zyski sieci handlowych jednak stoją w miejscu

Zwiększony popyt na materiały budowlane widoczny jest w wynikach finansowych sieci handlowych, choć nie jest to takie eldorado, jak by się intuicyjnie wydawało.

Castorama – przychody w ubiegłym roku 7 mld 361 mln zł. Dochód: ponad 650 mln zł. W 2019 przychody sieci, owszem, były mniejsze, niespełna 7,1 mld zł. Zysk za to większy, bo ponad 734 mln zł – dane za bazą płatników CIT Ministerstwa Finansów.

Grupa PSB Handel w 2020 miała przychody 3,2 mld zł. Zysku ponad 50 mln zł. W 2019 było odpowiednio: 3 mld zł i ponad 44 mln zysku.

Superhobby Market Budowlany, czyli Obi, w 2020 osiągnął przychody wynoszące niespełna 3,5 mld zł, zysk sięgnął zaś 232 mln. W 2019 – 3,18 mld, ale zysk prawie 236 mln zł.

Podobnie było z meblami. Przychody sieci Ikea od września ubiegłego roku do sierpnia 2021 wzrosły o 9 proc., osiągając niemalże 5 mld zł.

Moi rozmówcy twierdzą, że polski konsument jest ciągle... w dobrej sytuacji w porównaniu z klientami w innych krajach Europy. Nasz rynek marketów budowlanych jest bardzo konkurencyjny. Dzięki temu te skoki na rynku hurtowym nie są tak odczuwalne dla klienta końcowego. ●

Inflacja szaleje

9,8

PROC.

• O tyle średnio w ciągu 9 miesięcy wzrosły ceny materiałów budowlanych oraz do domu i ogrodu

Polki przestały rodzić

Najnowsze dane GUS.
Kolejny rekord pobity.
W ciągu 12 ostatnich miesięcy urodziło się najmniej dzieci od końca II wojny światowej. Co z obiecany przez PiS baby boomem?

Leszek Kostrzewski

Mamy najnowsze dane GUS o demografii. I tak we wrześniu urodziło się 31,1 tys. dzieci – o 1,7 tys. mniej niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

– Suma urodzeń za ostatnie 12 miesięcy to już tylko 334,6 tys., co jest najniższym wynikiem od II wojny światowej – mówi ekonomista Rafał Mundry, który od lat analizuje dane demograficzne.

Suma zgonów za ostatnie 12 miesięcy to z kolei 538,6 tys. To także jeden z najwyższych wskaźników od II wojny światowej. Z danych GUS jasno więc wynika, że w ostatnich 12 miesiącach o 204 tys. osób więcej zmarło, niż się urodziło.

Co to oznacza? Kurczymy się jako naród w zatrważającym tempie.

500 plus nie pomogło

Tymczasem ogłaszając w kwietniu 2016 r. program „500 plus”, działacze i ministrowie z rządu PiS-u za-



• **Dziś statystyczna Polka rodzi średnio 1,42 dziecka. A aby populacja się nie kurczyła, „powinna” – 2,1** FOT. RANK MAY / AFP/EAST NEWS

pewniali, że od teraz wskaźniki demograficzne wystrzelą.

Nic z tego. Jeszcze przed pandemią liczba urodzeń spadła do poziomu sprzed wprowadzenia programu „500 plus”. – I teraz z miesiąca na miesiąc dzieci, zamiast przybywać, ubywa. Z przerażeniem myślę, co będzie w kolejnych miesiącach i latach – mówi Mundry.

Co na to PiS? W połowie roku ogłosił Strategię Demograficzną 2040.

– Dziś stoimy przed dziejowym wyzwaniem związanym z niekorzystnymi trendami w obszarze de-

mografii, czyli spadkiem dzietności, któremu towarzyszy starzenie się polskiego społeczeństwa. Dlatego podjęliśmy decyzję o opracowaniu kompleksowej i wieloletniej strategii demograficznej – chwalił się w czerwcu premier Mateusz Morawiecki, gdy prezentował strategię. I dodawał: – W ten sposób możemy działać szybko i jesteśmy głęboko przekonani, że zdołamy zatrzymać negatywne trendy, a w długofalowej perspektywie odwrócić je i umożliwić Polakom budowanie szczęśliwych

rodzin. Tak dużych, jak tego naprawdę pragną.

Naukowcy o rządowej strategii

Rządowa strategia to dokument liczący ponad 120 stron. Jej analizą zajęli się najlepsi polscy demografowie, skupieni w Prezydium Komitetu Nauk Demograficznych PAN, i nie zostawili na rządowym dokumencie suchej nitki.

Rząd przyznaje w strategii, że jego „głównym celem jest wyjście z pułapki niskiej dzietności i zbliżenie się do poziomu dzietności gwarantującego zastępowalność pokoleń”. Mamy to osiągnąć w 2040 r.

Dziś statystyczna Polka rodzi średnio 1,42 dziecka. A aby populacja się nie kurczyła, „powinna” – 2,1. Zdaniem naukowców dojście do tego poziomu – wbrew twierdzeniom rządu – jest nierealne.

„Osiągnięcie poziomu dzietności gwarantującego zastępowalność pokoleń do 2040 r. jest nierealne zarówno w świetle dotychczasowej wiedzy o zmianach płodności i oddziaływaniu na płodność za pomocą różnych instrumentów polityki rodzinnej, czy szerzej polityki społecznej, jak i obecnie dostrzeganych możliwych przyszłych ograniczeń decyzji prokreacyjnych, w tym także tych związanych ze skutkami pandemii COVID-19” – piszą naukowcy i dodają: „W dokumencie rządowym brak jest pogłębionej naukowej diagnozy zmian płodności,

ich uwarunkowań oraz możliwości oddziaływania na decyzje prokreacyjne. Szkoda, że wysiłek włożony w przegląd licznych źródeł naukowych, a także bezpośrednio przywoływana literatura nie znajdują odzwierciedlenia w treści. Zamiast tego przedstawiono dość chaotyczne wywody, w znacznej części o charakterze propagandowym, w większości ogólnikowe, a wykorzystane w nich dane oraz ich interpretacja budzą zastrzeżenia merytoryczne” – czytamy w opinii. ●

Sprostowanie

W artykule J. Harlukowicza „Drużyna Premiera na państwowych posadach” z dn. 27.09.21 r. podano nieprawdę, że prof. Waldemar Paruch dziś jest członkiem rady nadzorczej Polskiej Fundacji Narodowej oraz że Marcin Chłudziński zasiadał też w radzie nadzorczej Polskiej Fundacji Narodowej podczas gdy, statut PFN nie przewiduje organu jakim jest rada nadzorcza i taki organ nie został powołany.

Polska Fundacja Narodowa w Warszawie
Al. Jana Pawła II 12
00-124 Warszawa
dr Marcin Zarzecki
Cezary Andrzej Jurkiewicz
– Zarząd PFN

WSPRZEDAŻY

MAŁGORZATA FOREMNIAK
Straty mnie wzmacniają

MICHAŁ CICHY
Zbudowałem się od nowa

CO NAM DAJE psychoterapia?

ALEX KORB Pokochaj swój mózg

YALDA HAKIM,
reporterka, która nie boi się talibów

SEKS Tajemnice libido

wysokie obcasy
extra

DWIE
OKŁADKI
- WYBIERZ
SWOJĄ!



Edycja limitowana dostępna w wybranych punktach sprzedaży

plus: dwa prezenty magazyn
„Psychologia dla rodziców”
i audiobook „Czuła przewodniczka”
Natalii de Barbaro



Gościnne występy

Filozofia władzy PiS: nachap się, ile wlezie, bierz forszę i w nogi

Michalik



Mateusz Morawiecki, strasząc UE „trzecią wojną światową” i mówiąc o „przystawianiu Polsce pistoletu do głowy”, załatwia nie tylko interesy Putina w Europie i interesy PiS, które z Putinowskimi są zbieżne – chodzi oczywiście o dezintegrację Unii, osiąganą przez skłócanie jej społeczeństw i pogarszanie wzajemnych stosunków pomiędzy krajami członkowskimi UE. Przede wszystkim jednak załatwia nas, Polaków, na długie lata: ekonomicznie, prawnie, psychologicznie,

edukacyjnie, technologicznie, mentalnie, rozwojowo, historycznie i społecznie. Już widać, że z rządów PiS wyjdziemy jako jeden z najbiedniejszych krajów Europy (bo członkiem UE już raczej wtedy nie będziemy), zacołany, z podzielonym, antysemickim, pełnym uprzedzeń społeczeństwem, które nie potrafi rozmawiać, negocjować i załatwiać polubownie najprostszycich spraw.

Ale równie złe jest to, co dzieje się już teraz: wbrew wysiłkom opozycji i protestujących obywateli coraz częściej utożsamia się nas za granicą z rządami PiS.

Wiem, to jest nieuczciwe i niesprawiedliwe, ale tak to właśnie działa. My sami też to robimy w stosunku do innych krajów. Mówimy: „Rosja i Chiny łamią prawa człowieka”, mając na myśli kraje, a nie rządy, prawda? Mówimy: „Brytyjczycy wyszli z UE” – określając w ten spo-

sób także ludzi, a nie tylko brytyjskie elity. Mówimy: „Niemcy to, a Francja tamto” – nie mając na myśli kilku najważniejszych polityków, tylko całe narody.

I tak samo mówi się i pisze coraz częściej o Polakach. Łamią prawo, nie są w stanie przewyżyć swojej wschodniej mentalności, może cywilizacyjnie po prostu wracają tam, skąd przyszli? Może nigdy tak naprawdę nie podzielali naszych wartości? Polacy dzielą Unię, Polacy są rasistami, nacjonalistami, antysemitami. Mają fobie i uprzedzenia, są nienawistnikami – taką gębę przyprawił i przyprawia nam najgorszy (na podium z Beatą Szydło) szef rządu w dziejach postkomunistycznej Polski, na polecenie Jarosława Kaczyńskiego.

Nikt w UE, oprócz może zawsze uprzejmych dyplomatów, nie mówi „Rząd PiS to rasiści, w przeciwie-

stwie do większości Polaków”. Większość powie: „Polacy to rasiści”, „Polska jest krajem niebezpiecznym dla obcokrajowców”. I taka jest w gruncie rzeczy prawda: PiS sam się nie wybrał i sam się nie popiera, wybrał go i popierają ludzie. A inni ludzie biernie się przyglądają i pozwalają mu rządzić.

Morawieckiego i innych ludzi PiS-u to wszystko nie obchodzi. Robią w tej chwili interesy, majątki życia i – tego jestem pewna – po zakończeniu swoich rządów uciekną za granicę, a ich dzieci będą studiować, pracować i mieszkać za granicą, w normalnych, tolerancyjnych krajach. Nie doświadczą na własnej skórze piekła, które po sobie zostawią. Chyba że nie zostawią – może wygrają albo sfałszują kolejne wybory i urzadzą nam tu Polskę Ludową i Partijną na kolejne dziesięciolecia. ●

Eliza Michalik

Konflikt Polski z UE

Morawieckiego szantażuje Ziobro, a nie Unia

Gomułka

Premier Morawiecki określił stanowisko parlamentu UE, Komisji Europejskiej i prawie całej Rady Europejskiej w sprawie powiązania dużego wsparcia finansowego dla Polski z przestrzeganiem przez jego rząd unijnych zasad praworządności jako „szantaż”, a w wywiadzie dla „Financial Times” nawet jako „trzecią wojnę światową” z Polską.

Ta strategia negocjacyjna rządu Morawieckiego, czy może raczej prezesa Kaczyńskiego, różni się zasadniczo od argumentacji, jakiej używa minister Zbigniew Ziobro i jego kilkunastu posłów. Ta część koalicji rządowej pomniejsza niemal do zera wartość pomocy finansowej UE, a nawet niekiedy mówi, że z racji członkostwa w UE Polska ponosi koszty.

Co więcej, zdaniem Ziobry i Solidarnej Polski już od maja 2004 r., czyli od chwili wejścia do UE, nasz kraj po-

nosi w wyniku członkostwa znaczne straty materialne i polityczne, ale dziś ich źródłem jest już nie tylko Unia. Szczególnie duże koszty mają wynikać z polityki rządu Morawieckiego, czy wręcz – samego Morawieckiego.

Ale z drugiej strony polityka Morawieckiego jest, jak się wydaje, akceptowana i popierana przez Jarosława Kaczyńskiego. Co zatem o tej fundamentalnej różnicy ocen mają myśleć wyborcy PiS? Według Morawieckiego ci wyborcy są przecież w zdecydowanej większości beneficjentami obecności Polski w UE i entuzjastycznymi zwolennikami pozostania Polski we Wspólnocie.

Dla obywateli wybierających posłów do Parlamentu Europejskiego w 27 krajach członkowskich słowa Morawieckiego brzmią absurdalnie, ale przez swoją oczywistą skrajną absurdalność być może są mniej szkodliwe dla pozycji Polski w UE niż opinie ministra Ziobry. Premier Mora-

wiecki przynajmniej dostrzega wielką wartość, jaką stanowią dla nas setki miliardów zł netto, które od roku 2004 zasilają rozwój gospodarczy kraju i podniosły poziom życia praktycznie wszystkich Polaków, i kolejne setki miliardów zł netto, które są oferowane Polsce w ramach Europejskiego Funduszu Odbudowy na najbliższe pięć lat oraz w ramach perspektywy budżetowej na lata 2021-27.

Europejski wyborca zapewne też dostrzega w Polsce dobrze udokumentowany fakt wysokiego poparcia dla stanowiska KE broniącego niezależności sądów od polityków oraz to, że poparcie to jest wyższe niż akceptacja dla stanowiska premiera Morawieckiego, ministra Ziobry i prezesa Kaczyńskiego w tej kluczowej dla demokracji sprawie.

Trzecia wojna światowa groziła Polsce w latach 1948-88. Było kilka sytuacji niezwykle groźnych, kiedy do tej wojny mogło dojść. Wiemy teraz dość

dobrze, jakie mogły być tego skutki dla świata. Szczególnie katastrofalne byłyby dla Polski.

Morawiecki musi być świadom tego faktu historycznego. Jego słowa o szantażu i wojnie to więc chyba po prostu krzyk rozpaczliwego człowieka, który dostrzega ideologiczną determinację i parlamentarną siłę grupy Ziobry, więc tym samym ograniczone możliwości Kaczyńskiego, aby sprostować unijnym i zarazem konstytucyjnym standardom praworządności.

Morawiecki znalazł się zatem między młotem Ziobry, cieszącego się poparciem poniżej 5 proc. elektoratu, i kowadłem traktatów unijnych, innych umów międzynarodowych oraz zapisów polskiej konstytucji, popieranych przez ponad 80 proc. elektoratu. ●

Stanisław Gomułka

Autor jest ekonomistą, członkiem korespondentem PAN, głównym ekonomistą BBC

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Wspominamy tych, którzy odeszli w minionym roku

DODATEK SPECJALNY



Spór o czas pracy

Hejtując ludzi takich jak Matczak, szkodzimy samym sobie

Zamiast hejtować, szanujmy ludzi, którym się chce „trochę bardziej”. Oni nas leczą, zatrudniają czy zapewniają rozrywkę sportową. I płacą podatki na usługi publiczne

Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od ponad dwóch lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy

Od kilku dni trwa dyskusja nad wymianą zdań między profesorem Matczakiem a posłem Zandbergiem. Niestety, w znacznej większości jest to zmasowana krytyka tego pierwszego. Oponenti wytykają mu, że na praktykach w jego firmie ciężko się pracuje. Wpisuje się to w dość popularną w niektórych środowiskach w Polsce narrację deprecjonującą ludzi, którym „chce się trochę bardziej”. Na celownik trafiają ludzie takich zawodów, jak lekarz, programista, prawnik, przedsiębiorca, sportowiec i inni. Jednak do tej pory uderzano głównie w ich zarobki – mają więcej? Po pierwsze, pewnie ukradli. A po drugie, aż tyle nie potrzebują, więc opodatkujemy ich jeszcze bardziej!

Teraz jednak powodem krytyki staje się ich motywacja i zaangażowanie – pracują dużo? Zhejtujmy ich, że są pracoholikami i że pewnie tego samego wymagają od swoich pracowników. Dodatkowo okazuje się, że według redaktora Żakowskiego („Czy pracujący 16 godzin na dobę są w stanie być obywatelami?”, „Gazeta Wyborcza” 21 października) pracujący „za dużo” doprowadzili do... kryzysu demokracji!

Odpowiedzmy więc na tę krytykę.

Przed wszystkim nikt nikogo nie zmusza do pracy czy praktyk. Kancelaria profesora Matczaka nie uprawia handlu ludźmi, nie bierze pracowników z łapanek, a przełożeni nie muszą pilnować ich z batami. Mamy rynek pracownika i obecnie pracodaw-

ca oferujący za 8 godzin pracy średnią krajową i różne benefity dla osoby po studiach bez doświadczenia może nie znaleźć chętnych. Dosłownie – może nie dostać żadnej aplikacji.

Dlaczego więc niektórzy młodzi ludzie sami decydują się na pracę ponad 8 godzin? Albo ponad 12 godzin. A czasem jeszcze dłużej.

Sam przez dłuższy czas wykonywałem zawód (inny niż profesor Matczak) wymagający licznych podróży i często bardzo długich godzin pracy (tak, tak, 16, a czasem i ponad 20 godzin). Co ciekawe, biuro mojego pracodawcy przez pewien czas znajdowało się – o zgrozo! – w tym samym budynku co obecnie kancelaria profesora Matczaka, tylko na ostatnim piętrze – czyżby godziny pracy były proporcjonalne do piętra? Co skłoniło do takiego wysiłku mnie, moje koleżanki, moich kolegów i co skłania kilka tysięcy kandydatów co roku aplikujących na pojedyncze stanowiska w branży consultingowej? Przed wszystkim ambicja i chęć szybkiej nauki. Chciało się nam „trochę bardziej”. Nie była to lokalna specyfi-

Staramy się średnio? Nie zdziwny się, że rezultaty najprawdopodobniej będą średnie. Staramy się mocniej? Rezultaty najprawdopodobniej będą lepsze

ka – pracownicy w krajach uwielbianych przez socjalistów (np. w Szwecji czy Norwegii) pracowali nie mniej niż w Polsce. Francuzi czy Niemcy? Na pewno więcej.

Zresztą w wielu zawodach długie godziny pracy przypadają nie tylko na okres aktywności zawodowej. Trudny techniczny kierunek czy medycyna zmuszają do poświęcenia więcej czasu już na długo przed pracą czy nawet przed studiami, a sportowiec na sukces musi pracować często jeszcze przed rozpoczęciem szkoły.

Staramy się średnio? Nie zdziwny się, że rezultaty najprawdopodobniej będą średnie. Staramy się mocniej? Rezultaty najprawdopodobniej będą lepsze. Owszem, zawsze jest element prawdopodobieństwa, można mieć szczęście albo pecha, ale liczenie tylko na korzystny przypadek to dość ryzykowna strategia życiowa.

Społeczeństwo również korzysta na ludziach, którym chce się „trochę bardziej”, gdyż zwykle zarabiają więcej i więcej dorzucają się do budżetu. W 2018 roku 4 proc. podatników, rozliczających się z fiskusem w ramach II progu podatkowego, zapewniło 30 proc. wpływów ze skali podatkowej PIT. Od tego czasu zapewne się to jeszcze zwiększyło. Oprócz tego 30 tys. podatników zarabiających ponad 1 mln zł rocznie dorzuca dodatkowo prawie 2 mld zł w daninie solidarnościowej. Przy okazji te dane pokazują, że opodatkowanie pracy w Polsce jest progresywne wbrew temu, co wmawia obywatelom wielu socjalistów z lewej

czy prawej strony – ale to już temat na inny artykuł.

Odpowiadając redaktorowi Żakowskiemu, dodam, że tak – ludzie, którym chce się „trochę bardziej”, byli na różnych demonstracjach i zapalali świeczki w obronie sądów. Czasem już nie w Polsce, bo walka o talent jest globalna i jest wiele krajów atrakcyjniejszych niż Polska, które z chęcią przygarniają takich ludzi. A profesor Matczak nie byłby pewnie tak „elokwentnym obrońcą demokracji”, jak twierdzi redaktor Żakowski, gdyby nie to, że w pewnych okresach życia poświęcił więcej czasu na naukę czy pracę.

Zatem zamiast hejtować, szanujmy ludzi, którym się chciało i chce „trochę bardziej”, co oznacza często naukę, pracę czy inny wysiłek wykraczający poza uznaną normę w jakichś momentach kariery. Oni nas leczą, zatrudniają, tworzą innowacje czy zapewniają rozrywkę sportową. A na pewno płacą podatki, które w znacznym stopniu finansują dużo liczniejszej grupie różne usługi publiczne.

W przyszłym roku zapewne, niestety, zapłacą oni jeszcze wyższe podatki, więc pokusa, żeby skorzystać z rad socjalistów namawiających do skrócenia tygodnia czy dnia pracy będzie dla nich bardzo duża. Mogą też wyjechać do atrakcyjniejszego kraju. Myślicie, że obywatelowi Polski łatwiej się będzie wtedy zapisać do lekarza? I że będzie to tańsze?

My, Polacy, lubimy podcinać gałęzie, na których siedzimy... ●

Piotr Stefaniak

Wtorkowa Środa

Pisowska szkoła kłamstwa dla starszych i zaawansowanych

Środa



Wiemy, że kłamstwa w polityce są czymś bardziej naturalnym niż w życiu codziennym, no bo – jak to się mówi – polityk musi być skuteczny i niekoniecznie prawdomówny. Kłamstwa polityczne bywają punktowe, zbiorowe, ale czasem wypełniają całą polityczną materię: dzieje się tak wtedy, gdy władza zamiast informacją operuje propagandą: znamy to z czasów faszyzmu, znamy z czasów komunizmu, znamy z czasów PiS-u.

Jednak dziś mamy do czynienia z jakimś nowym zjawiskiem. To już nie tylko kłamstwa czy propaganda – chodzi o PFFP, czyli prowokacyjne, fantazyjne fałszywe polityczne. A mówiąc kolokwialnie – o odwracanie kota ogonem. Od czasu, gdy PiS próbuje wyprowadzić nas z Unii, słyszę, że... to opozycja nas z tej Unii wyprowadza.

Jedna z nowych gwiazd propagandy dziennikarz Kleczek z TVP Info zapytał Tuska, „dlaczego jego partia dąży do polexitu” i „dlaczego zohydza Polakom Unię”. To nawet nie jest kłamstwo, bo nijak ma się do rzeczywistości – to rodzaj ohydnej, prowokacyjnej fantazji. Dziennikarz Kleczek, zapewne absolwent szkoły Rydzka, dzięki niej niewątpliwie zrobi karierę.

Czytam w „Sieciach” rozmowę pośła Legutki, który od lat żyje z pieni-

dzy tolerancyjnej Unii, prowadząc własną krucjatę przeciwko rzekomej unijnej nietolerancji. Legutko, niegdyś poważany profesor, twierdzi, że oto „Unia odsłania możliwość odebrania suwerenności niektórym państwom” i że polskie elity (czytaj: opozycja) „chętnie się na to godzą, składając UE holdy, traktując jej namiestników za prawowitych panów”. I to jest targowica. Gorzej, według kłamliwej fantazji Legutki „zachodnie elity gardzą opozycją i cynicznie ją wykorzystują”. Bo to przecież twierdzi gracie – zdaje się sugerować Legutko – którym zaimponować może wyłącznie taki rycerz nietolerancji jak on sam albo taki bojownik o dobro jak Czarnecki, a już na pewno taka księżniczka niepodległości jak Beata Kempa. Tusk budzi w panu profesorze „obrzydzenie jako pęta”.

Brawo. Profesor filozofii ani nie skłamał, ani nie powiedział prawdy, jego bełkot PFFP miał się bowiem nijak do rzeczywistości, nikogo również nie obraził, bo przecież nie powiedział Tuskowi, że ma tłuste włosy. Profesor Legutko był i pozostanie dżentelmenem na miarę PiS.

To oskarżenie o „targowicę” jest ostatnim przebojem PFFP, za którym stoją zapewne mózgi cięższego kalibru niż ten Legutki. Tyle że PiS jakby nie zauważył, że doprowadził kraj do takiego stanu, że nikt nie chciałby tej Polski rozebrać. Bo po co komu średniowieczny, ogrodzony zasiekami, skorumpowany kawałek klerykalnej (nie)Europy, gdzie torturuje się kobiety, uwstecznia edukację i dyskryminuje wszystko, co nie mieści się w małej głowie rządzącego autokraty? ●

Magdalena Środa

Bruce Liu, zwycięzca 18. Konkursu Chopinowskiego

MUZYKA WYMAGA
ELASTYCZNOŚCI

Można powiedzieć, że mam trzy domy: w Chinach, w Paryżu i w Montrealu. Bardzo sobie cenię to, że od dziecka wychowywałem się w otwartym na świat środowisku. To pomaga w moim zawodzie

FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI/NIFOVE/GETTY IMAGES

– Wahalem się, czy zostać zawodowym pływakiem, czy pianistą. W końcu uznałem, że chcę zostać przy muzyce.

Anna S. Dębowska

Dziś, 26 października, Bruce Liu wystąpi w siedzibie katowickiego NOSPR, gdzie pod dyktando Victoriena Vanoostena wykona Koncert fortepianowy e-moll op. 11 Fryderyka Chopina.

Pierwszą część wieczoru wypełni recital Jewy Gieworgian (Eva Gevorgyan), wybitnej finalistki konkursu, niezaszczyconej przez jurorów przyznaniem jakiegokolwiek nagrody (nagrodę pozaregulaminową dla tej artystki ufundowała Grażyna Kulczyk).

Bruce Liu wystąpi także w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu (29 października) i w Filharmonii Poznańskiej (30 października), później zaś m.in. w Tokio, Izraelu, Seulu, Belgii, Argentynie i Brazylii (Rio de Janeiro, São Paulo), ponownie w Japonii, następnie w Vancouver i Luksemburgu.

ROZMOWA Z
BRUCE'EM LIU
zwycięzcą Konkursu Chopinowskiego

ANNA S. DĘBOWSKA: Jest pan tym wszystkim, co się wydarzyło, bardziej podniekowany czy zmęczony?
BRUCE LIU: Śpię po dwie godziny dziennie, choć chciałbym więcej. Od momen-

tu ogłoszenia wyników konkursu nie miałem czasu na nic, nawet na to, aby porządnie zjeść. Wciąż coś się działo: spotkania z prezydentem i korpusem dyplomatycznym, trzy koncerty laureatów i próby w Teatrze Wielkim, rozmowy z przedstawicielami wytwórni fonograficznej Deutsche Grammophon.

Podpisał pan już kontrakt z Deutsche Grammophon?

– Jeszcze nie. Na razie firma chce wypuścić jak najszybciej płytę z moimi nagraniami z przesłuchań 18. Konkursu Chopinowskiego. Myślę, że dalsze kroki będą zależały od tego, jak płyta zostanie przyjęta.

Na razie przede mną jest wiele koncertów. Dziś w Katowicach, na początku listopada w Tokio z orkiestrą NHK, później w Izraelu, ale to wcale nie koniec. Myślę, że o odpoczynku nie ma co marzyć, w domu pojawię się dopiero na Boże Narodzenie.

Co było dla pana najtrudniejsze w czasie konkursu?

– Bardzo chciałem zachować świeżość spojrzenia na muzykę. A to właśnie wydawało się najtrudniejsze w warunkach trwającego trzy tygodnie konkursu. Bardzo dużo ćwiczyłem pomiędzy kolejnymi etapami przesłuchań, nawet po siedem godzin dziennie. Gdy się tak dużo ćwiczy i nie widzi świata poza muzyką, można łatwo wpaść w rutynę, co później słyhać w grze. Tego się trochę obawiałem.

Lubi pan operę?

– No pewnie! Dlatego właśnie grałem na konkursie Wariacje B-dur op. 2 Chopina na temat duetu z „Don Giovanniego” Mozarta – ten operowy rodowód jest w nich bardzo obecny, a „Don Giovanni” to moja ukochana opera.

Myślę, że dla pianistów opera jest doskonałym wzorem – głos ludzki jest przecież pierwszym naturalnym instrumentem muzycznym i niesie naturalną mu-

zyzną ekspresję. Wszystkie instrumenty, które później wymyślono, w porównaniu z głosem ludzkim są czymś „sztucznym”, wykreowanym, a już zwłaszcza fortepian. Tym bardziej cenię spontaniczność śpiewu, jest on dla mnie wskazówką w grze pianistycznej.

Jak to się stało, że urodził się pan w Paryżu, a później zamieszkał w Montrealu? Dlaczego pana rodzice wybrali Europę, a później Amerykę?

– Mój tata jest malarzem, dlatego Paryż był dla niego naturalnym celem. Mama była zafascynowana francuską kulturą i językiem, przyjechała do Paryża, aby studiować. Tam się poznali i tam się urodziłem. Później mama zdecydowała się zostać w Paryżu, a mój tata wraz ze mną udał się do Montrealu, do francuskojęzycznego Quebecu.

Można powiedzieć, że mam trzy domy: w Chinach, w Paryżu i w Montrealu. Bardzo sobie cenię to, że od dziecka wychowywałem się w otwartym na świat środowisku. To pomaga w moim zawodzie. Muzyka jest językiem międzynarodowym, wymaga elastyczności, a ja, mając od dziecka uniwersalny ogląd świata, unikałem zakleszczenia w pewnych stereotypach myślenia.

Chyba więc odpowiada panu Kanada?

– Ludzie są tam nastawieni do siebie przyjaźnie, panuje swobodna i wyluzowana atmosfera. Teraz jednak, biorąc pod uwagę moje zwycięstwo w Konkursie Chopinowskim i masę obowiązków, która się z tym wiąże, rozważam przeniesienie się na stałe do Europy. Będę tu dużo koncertował, przeprowadzka ułatwi mi podróżowanie po trasach koncertowych.

To prawda, że na początku traktował pan grę na fortepianie jako hobby?

– Do pewnego momentu nie poświęcałem fortepianowi więcej niż dziesięć mi-

nut dziennie. Fascynowałem się sportem, zwłaszcza pływaniem, którym chciałem się zająć zawodowo. W międzyczasie jednak zacząłem wygrywać dziecięce konkursy pianistyczne, i to dało mi silny impuls do ćwiczenia, do rozwijania techniki i muzykalności.

Wygrana jest dużą zachętą dla dziecka. Zacząłem coraz więcej poświęcać czasu muzyce, coraz bardziej mnie to wciągało. W końcu uznałem, że chcę zostać pianistą. Kariera pływacka kończy się ok. 30. roku życia, podczas gdy pianista może się rozwijać przez całe życie – im jest starszy i dojrzalszy, tym lepszy.

W Montrealu uczył się pan najpierw u Richarda Raymonda, a później u Dang Thai Sona.

– U Dang Thai Sona przez ostatnie pięć lat. Raymondowi, u którego uczyłem się przez siedem lat, zawdzięczam ukierunkowanie i to, że pod jego wpływem zacząłem traktować fortepian poważnie. Wcześniej grałem na nim z zapałem, z pasją, ale nie było to podbudowane solidną, systematyczną pracą opartą również na analizie partytur muzycznych. Tego nauczył mnie Richard Raymond.

Intuicja, którą się kierowałem w dzieciństwie, nie mogła wystarczyć – on nauczył mnie, że trzeba przywiązywać wagę do tego, co jest zapisane w nutach. Trzeba też przemyśleć wszystkie zawarte w nich znaki i wiedzieć, co oznaczają, rozróżniać styl epoki i styl danego kompozytora.

Chopin jest dla pana najważniejszy?

– Nie mam w tej chwili obranego kierunku, sprawdzam się na wielu polach, gram bardzo różną muzykę. Chopin jest tylko jednym z wielu tematów, którym poświęcam uwagę. Gram Beethovena, Ravela, Saint-Saënsa, gram dużo muzyki rosyjskiej – Czajkowskiego, Skriabina, Rachmaninowa, Prokofiewa. Staram się, aby mój repertuar był bardzo zróżnicowany. ●

„Ulice Laredo” ukazują się w Polsce

Krwisty western dla wybrednych

Larry McMurtry, autor takich bestsellerów jak „Na południe od Brazos” czy „Czułe słowa”, był jednym z pisarzy, którzy w literaturze gatunkowej próbowali przywracać prawdziwy, nieromantyczny obraz świata.

Wojciech Szot

To bibliofil, który w ciągu pięciu dekad zbierał kolekcję ponad 500 tysięcy książek, autor westernów pisanych w czasach upadku mitu Dzikiego Zachodu, laureat Pulitzera i jeden z najpopularniejszych amerykańskich pisarzy.

Książki były całym jego życiem – nie tylko ich pisanie, ale również kolekcjonowanie. Zaczęło się od kilkunastu pudeł z powieściami, które zostawił mu na przechowanie kuzyn idący w 1942 roku na wojnę.

Po pięciu dekadach zbierania książek kolekcja pisarza liczyła ponad 450 tysięcy egzemplarzy. Pasję poenił z pracą, był właścicielem Booked Up („Zarezerwowane”), największego antykwariatu w Stanach Zjednoczonych. Księgarnia znajdowała się w czterech punktach Archer City, ranczerskiego miasta, z którym związany był od dzieciństwa.

Gdy w 2012 roku pisarz postanowił wyprzedać kolekcję, na miejsce przybyły tłumy miłośników literatury nie tylko z Teksasu.

– To wyjątkowe wydarzenie dla Archer City. Nigdy nie widziałem tu tylu ludzi – mówił McMurtry lokalnej prasie. Książki rozeszły się w ciągu tygodnia. Jak powiedział przyjaciel pisarza George Getschow, były redaktor „The Wall Street Journal”, McMurtry chciał „zmienić Archer City w miasto książek”.

TEKSAS BEZ SENTRYMENTALIZMU

Zadebiutował w wieku 25 lat powieścią „Horseman, Pass By”. Narratorem książki uczynił młodego, zaledwie siedemnastoletniego Lonniego Bannona, który z dziadkiem, jego nową żoną i pasierbem prowadzi rancho w Teksasie. Homer, dziadek opowiadającego historię bohatera i dawny hodowca bydła, jest uosobieniem uczciwości i przyzwoitości – w przeciwieństwie do jego pasierba Huda.

McMurtry pokazuje dramat Lonniego, który chce być lojalny wobec dziadka, ale pociąga go materializm i hedonizm. Jest 1954 rok, a historia opowiedziana w książce to dramat obyczajowy z wyraźnym wątkiem rasowym (Hud gwałci afroamerykańską służącą). Książka wzbudziła kontrowersje realistycznym pokazaniem rzeczywistości teksaskich farmerów po II wojnie światowej. Recenzent „New York Timesa” pisał: „McMurtry jest jednym z najbardziej obie-

Larry McMurtry



Ulice Laredo
przeł. Michał Kłobukowski,
Vesper,
Czerwonak 2021
Premiera
27 października

cujących powieściopisarzy, którzy pojawili się w tym roku. Materiał, którym jako potomek kolejnych pokoleń Teksasńczyków dysponuje, można wykorzystać na wiele nowych sposobów. Zwłaszcza że do tej pory był to temat eksploatowany w naszej literaturze w wąskim zakresie”.

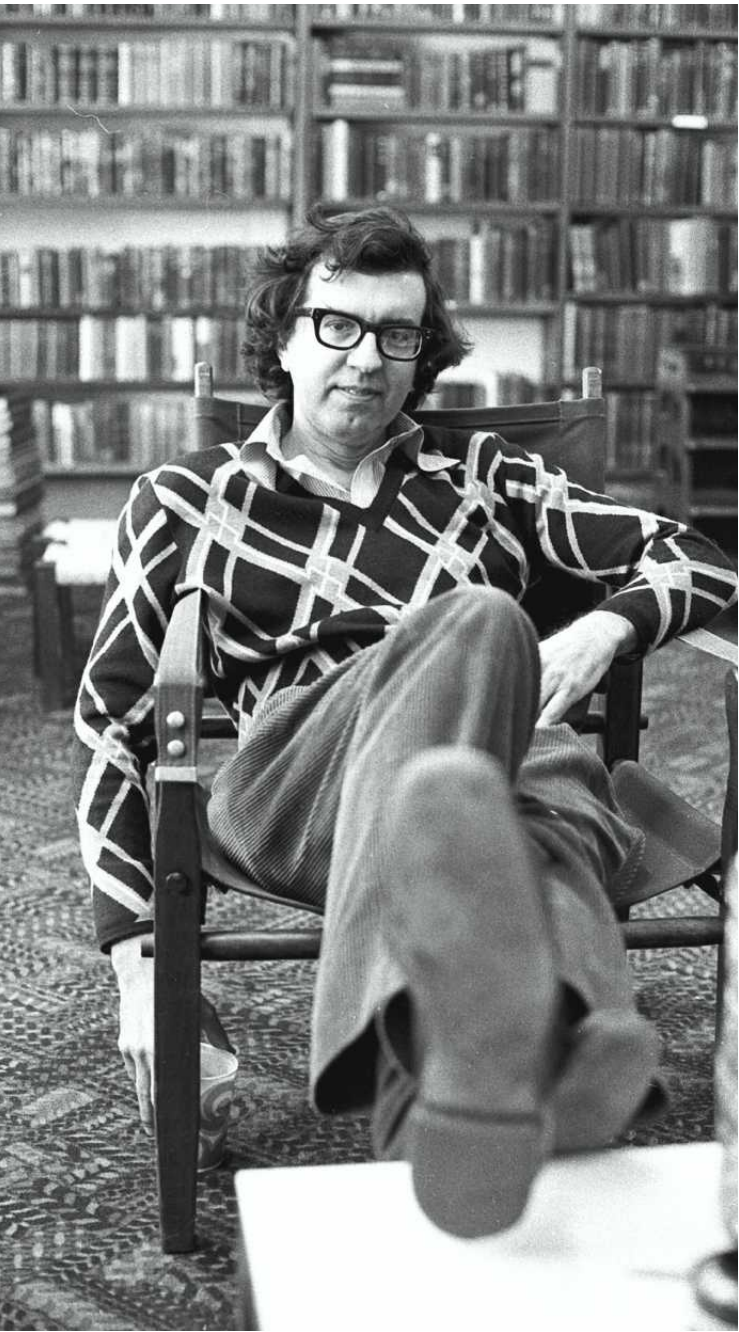
McMurtry, jak się zdaje, wziął sobie do serca tę recenzję i w kolejnych książkach pokazywał świat mieszkańców Teksasu bez sentymentalizmu. W 1969 roku pisarz przeniósł się z Teksasu do Waszyngtonu, ale po kilku latach wrócił, aby – jak mówił – zobaczyć, czy nadal „czuje Teksas”. Z jednej strony mieszczanin, z drugiej potomek kowbojów, który w swoich książkach centralną figurą uczynił kowboja – człowieka pracy, podobnego do jego autora, założyciela klanu, który posiadał ponad 70 tysięcy hektarów ziemi.

W 1986 roku nagrodzono go Pulitzerem za rozgrywającą się w drugiej połowie XIX wieku „Na południe od Brazos”, epiką opowieść o tytułowym – oczywiście teksaskim – miasteczku. W chwalonej za autentyczność i rozmach (ponad 800 stron) książce szczególną uwagę zwracał McMurtry na los rdzennych mieszkańców, którzy walczyli z amerykańskim wojskiem i kowbojami o utrzymanie kontroli nad ziemią. O ile w poprzednich powieściach McMurtry opowiadał o – jak pisze w posłowie do polskiego wydania Michał Stanek – „pogrobowcach mitu Starego Zachodu”, tak w „Na południe od Brazos” wchodzi w sam jego środek, rozkładając akcenty inaczej niż jego wielcy poprzednicy. Powieść doceniono również za – między innymi – wyeksponowanie roli kobiet w małych, teksaskich społecznościach.

PO OSCARA W KOWBOJKACH

Filmowcy szybko dostrzegli potencjał książek McMurtry’ego. Już w 1963 jego „Horseman, Pass By” zostało zekranizowane jako „Hud, syn farmera”. Film z Paulem Newmanem w roli głównej zdobył trzy Oscary.

Sam pisarz pierwszą nominację do nagrody amerykańskiego przemysłu filmowego otrzymał – wraz z Peterem Bogdanowiczem – w 1971 roku za scenariusz napisany na podstawie opublikowanego pięć lat wcze-



• McMurtry w swoim antykwariacie Booked Up, koniec lat 70.

FOT. DIANA WALKER/HULTON ARCHI

Zgodnie z wielokrotnie powtarzaną legendą „Ulice Laredo” powstały, gdy dochodzący do siebie po operacji wszczepienia bajpasów pisarz przeczytał „W poszukiwaniu straconego czasu” Marcela Prousta. Lektura sprawiła, że McMurtry zachorował na depresję. I tę schyłkową atmosferę czuć w powieści

śniej „Ostatniego seansu filmowego”. Filmy będące ekranizacjami książek McMurtry’ego zdobyły w sumie 10 Oscarów i aż 34 nominacje do tych nagród.

W 2006 roku – razem z Dianą Ossaną – odebrał Oscara za scenariusz napisany dla Anga Lee na podstawie opowiadania Annie Proulx „Brokeback Mountain”. Za skandaliczny uznano wówczas fakt, że pisarz na uroczystą galę przyszedł w dżinsach i kowbojkach. To właśnie od tej pory organizatorzy wyraźnie podkreślają, że podczas wieczoru oscarowego „stroje wieczorowe” obowiązują również mężczyźni.

Ze sceny McMurtry dziękował „wszystkim księgarzom na świecie”. – Pamiętajmy, że na początku była książka. Od najskrom-

niejszych sprzedawców tanich książek po wielkich mistrzów księgarstwa, wszyscy ci ludzie przyczyniają się do przetrwania wspaniałej kultury książki. Kultury, której nie możemy utracić – mówił w Kodak Theatre w Los Angeles.

DLA NAJBARDZIEJ WYBREDNYCH

Sukces „Na południe od Brazos” zachęcił McMurtry’ego do kontynuowania przygód bohaterów książki. Po ośmiu latach, w 1993 roku, ukazały się „Ulice Laredo”, będące co prawda drugą książką cyklu, ale zaplanowane przez autora jako zwieńczenie tetralogii Brazos – domkniętej ostatecznie w 1997 roku.

Trzonem historii jest wyprawa kapitana Woodrowa Calla, który dostaje zlecenie znalezienia meksykańskiego złodzieja i zabójcy Joeya Garzy. „Meksykanin miał ponoć zaledwie dwiętnaście lat, natomiast kapitan Call wyglądał na prawie siedemdziesiąt” – pisze McMurtry. „Stary strażnik Teksasu” w swojej podróży spotyka dziesiątki fantastycznie opowiedzianych bohaterów – są tu i rdzenni mieszkańcy porywający białe kobiety, i bezwzględni zabójcy lubujący się w paleniu ludzi. O wiele mniej w „Ulicach Laredo” podważania mitu niż w poprzednich książkach, za to jako krwisty western książka powinna zadowolić najbardziej wybrednych fanów gatunku.

– Staralem się, jak tylko mogłem, zdemitologizować Zachód, ale to niemożliwe. „Na południe od Brazos” to – moim zdaniem – krytyka tego mitu, tymczasem po latach okazało się, że książka stała się jednym z głównych jego źródeł – mówił w wywiadzie dla „Texas Monthly”.

Zgodnie z wielokrotnie powtarzaną legendą „Ulice Laredo” powstały, gdy dochodzący do siebie po operacji wszczepienia bajpasów pisarz przeczytał „W poszukiwaniu straconego czasu” Marcela Prousta. Lektura sprawiła, że McMurtry zachorował na depresję. I tę schyłkową atmosferę czuć w powieści – jej bohaterowie zdają się tkwić w dekoracjach, które za chwilę spłoną. Świadome tego, że ich czas się kończy, raz jeszcze podokazują.

PISANIE POWIEŚCI: NIE MA PROGRESU

McMurtry jest pisarzem, który doskonale opanował formę dramatu obyczajowego. „Czulymi słówkami”, znanymi zwłaszcza z ekranizacji z udziałem Shirley MacLaine i Jacka Nicholsona, udowodnił, że świetnie odnajduje się w powieściach lżejszego kalibru, a przygotowaniem scenariusza do „Brokeback Mountain”, że nie ma dla niego tematów tabu. Na pytanie, jak zareagowali fani pisarza na to, że zabrał się za gejowski romans, pisarz skromnie odpowiadał, że nawet nie wie, czy ma zagorzałych fanów. Gdy umarł, poświęcone mu artykuły wspomnieniowe ukazały się we wszystkich znaczących amerykańskich gazetach.

Wyprzedając kolekcję książek, McMurtry podkreślał, że nie chciał, by stała się ona obciążeniem dla jego spadkobierców. – Jedną z najwspanialszych rzeczy w życiu antykwariusza jest to, że widzisz progres – im jesteś starszy, tym lepiej wykonujesz ten zawód. Inaczej jest z pisaniem powieści. Nie ma progresu – wyznał magazynowi „Time” pod koniec życia. I do ostatnich dni nie pozbył się całej kolekcji książek. Zostawił sobie 25 tysięcy tytułów, z których większość przeczytał. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

NIE CHCĄ DO MIASTA

Przyszedł jak po swoje.
Oświadczył, że bierze 20 procent. Najlepsze kaski: zadbane, wypielegnowane, przynoszące dochody. Ale my mu tego tak łatwo nie oddamy.

Gdy w poniedziałek 20 września Wiesław Kociuba, wójt gminy Chelm, rozpoczął pracę, nic nie zapowiadało, że najbliższe miesiące będą takie nerwowe. W grafiku miał rozmowę z prezydentem Chelma Jakubem Banaszkiem. Spotkanie, jakich wiele w samorządach.

Jednak tym razem sprawy potoczyły się inaczej: – Pan prezydent przyszedł, jak to mówił, grzecznie zakomunikować, że wystąpił z wnioskiem do premiera o uruchomienie procedury przyłączenia części gminy Chelm do miasta. Pytamy, jakich terenów. A on, że tylko tyle ma do przekazania, a reszty się dowiemy w swoim czasie – wspomina wójt Kociuba.

Dla szczupłego i energicznego 63-latką, który w samorządzie jest od lat 90., a gminą rządzi od 1999 r., to był szok. Gdy opowiada mi o tym w sali konferencyjnej urzędu gminy, stara się nie unosić i zachować spokój. Ale co chwilę nerwowo wertuje dokumenty. Uzbierał ich już całkiem pokaźny plik.

– W rozmowie powiedział, że 75 proc. terenu gminy ma być włączone do miasta. Myślę – ile? Przecież to oznacza, że nas prawie nie będzie. Ostatecznie okazało się, że chce zagarnąć 20 proc. terenu. Zaraz przyszło pismo z ministerstwa. Sześć linijek uzasadnienia. Do tak poważnej sprawy?! To brak powagi. Brak staranności. Wszystko na rymał idzie. Jak dla mnie to prezydent Banaszek po prostu nogą z kopa uderzył w drzwi. Pokazał: ja jestem gość, bierz to, co chcę, bo taką mam wizję – irytuje się wójt.

PREZYDENT KONFERANSJER

Jakub Banaszek prezydentem niespełna 62-tysięcznego Chelma leżącego tuż przy granicy z Ukrainą został jesienią 2018 r. W wyborach pokonał rządzącą miastem od lat Agatę Fisz z Lewicy. Stało się to dzięki szeroko zakrojonej kampanii i zaangażowaniu polityków obozu PiS.

Do Chelma wspierać Banaszka (wówczas w Porozumieniu Jarosława Gowina) przyjeżdżali premier Mateusz Morawiecki, wicepremier Jacek Sasin czy Beata Mazurek, posłanka z tego miasta, rzeczniczka PiS i wicemarszałek Sejmu brylująca wówczas w mediach. A do tego ministrowie: przedsiębiorczości i technologii, cyfryzacji, sportu czy prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która chciała budować pod Chelmem kopalnię węgla kamiennego. Młody, zdolny, pracowity – mówili o kandydacie.

27-letni wówczas Banaszek wygrał wybory w drugiej turze. Ale tylko o włos – czyli o 457 głosów. Gdy tylko został prezydentem, do Chelma zaczął płynąć szeroki strumień rządowych pieniędzy. Tak, o jakim inni prezydenci mogą tylko pomarzyć. Na drogi, rewitalizację placów, nowe autobusy, a ostatnio na chelmskiego Kopernika, czyli centrum nauki.

Skąd taka hojność rządu? Na 107 miast prezydenckich (około 50 tysięcy i więcej mieszkańców) PiS do 2018 r. miał prezydentów w zaledwie trzech:

Zamościu, Stalowej Woli i Tomaszowie Mazowieckim. Banaszek zdobył czwarte. Dzięki temu może liczyć na sówite dotacje, został twarzą „dobrej zmiany”. Prezydent Chelma w połowie maja prowadził konwencję, na której PiS przedstawił założenia „Nowego ładu”. – Wśród samorządowców zyskał po niej przydomek „konferansjer” – śmieje się jeden z prezydentów.

CHEŁM SIĘ DUSI

Na razie milionowe dotacje dla „złotego dziecka PiS”, jak określany jest Jakub Banaszek, nie przełożyły się na wielki skok rozwojowy miasta. Chelm stale się wyludnia, grozi mu zapaść. Prezydent wpadł więc na kolejny pomysł. Zaproponował, żeby przyłączyć do miasta część podmiejskiej gminy Chelm. Chodzi o sołectwa: Koza-Gotówka, Nowiny, Okszków, Okszków-Kolonia, Pokrówka, Srebrzyszcze, Żółtańce-Kolonia oraz część sołectw Weremowice, Żółtańce oraz Deputylce Królewskie.

Taki ruch uznał za konieczny, bo według niego dziś miasto się dusi, nie ma terenów inwestycyjnych, a w kolejce czekają firmy, które chętnie by tu widziały swoje zakłady. Wystarczy wchłonąć więc część gminy, uchwalić plany zagospodarowania, wykupić grunty i oferować je inwestorom. W mediach Jakub Banaszek tłumaczy, że to wielka szansa na rozwój nie tylko dla miasta, ale też całego regionu. Wszyscy powinni być zadowoleni.

Ale nie są. Gdy informację podały media, w gminie wybuchł bunt. Jadę więc do położonych pod Chelmem rolniczych miejscowości, żeby zapytać mieszkańców, dlaczego propozycja im się nie podoba. Kiedy umawiam się na spotkania, ludzie mówią, że od razu zauważę, o co chodzi.

70-kilometrową trasę z Lublina można pokonać drogą krajową numer 12 w niespełna godzinę. Gdy wjeżdżam do miasta, szybko kończy się równy asfalt. Najpierw wpadam w pełną nierówność i kolein ul. Zawadówkę. Na szczęście szybko skręcam z niej do miejscowości Rudka. To już teren gminy – wita mnie równiutki jak stół asfalt. Widać też, że w bocznych drogach trwa układanie nowej nawierzchni. Na ogrodzeniach stojących przy drodze domów z elewacjami w pastelowych barwach rozwieszono

ne białe prześcieradła. Czytam na nich: „Nie oddamy gminy”, „Stop grabieży gminy”.

Zanim dojadę wąskimi, aczkolwiek równymi drogami do gmachu urzędu gminy, na chwilę znajdę się jeszcze w granicach Chelma. Znacznie szersza od gminnych tras ul. Piwna wygląda jak po bombardowaniu. Nie dość, że pofaladowana, to jeszcze z dziurami, w których spokojnie zmieści się pół koła. Nikt nie zadal sobie trudu, aby je załatać. Trzeba zwolnić do 20 km/godz. i jechać slalomem. Na szczęście udało mi się przejechać, nie uszkadzając zawieszona.

DUMNA GMINA

Jedną z liderów protestu jest Katarzyna Lewandowska, która do podchelmskiej Pokrówki przeprowadziła się cztery lata temu.

– Drogi. To jest właśnie ta różnica, którą widać od razu, gołym okiem. Ale to nie wszystko. W gminie zaskoczyła mnie otwartość i dostępność. Przykłady? Mieliśmy problem z wodą, za niskie ciśnienie. Przyszłam do zastępcy wójta i od razu zaproponowano rozwiązanie problemu. Jak się budowaliśmy, nie mieliśmy na ulicy oświetlenia. Pismo do urzędu i w ciągu miesiąca stała latarnia. W zimie, gdy pług zasypał chodnik, zadzwoniłam do gminy. Nie minęły dwie godziny, a panowie już odśnieżali. W mieście koleiny były takie, że uszkodziłam zderzak w aucie – wylicza jednym tchem Lewandowska.

Równy asfalt i szybka reakcja na problemy mieszkańców gminy to nie wszystko.

– Wójta mamy zajebistego, tak niech pan napisze – emocjonuje się Kamila, współwłaścicielka niewielkiego centrum ogrodniczego stojącego vis-à-vis eleganckiego budynku urzędu gminy. – Z tym przyłączeniem to dla nas nie będzie żadnej korzyści, tylko strata. Prezydent chce zabrać zalew Żółtańce zrobiony w latach 90. Niedawno wójt zrobił tu drogę, duży parking, oświetlenie, posadził rośliny. Wszystko na czas skoszone, pielęgnowane. Nawet po długim weekendzie w niedzielę wieczorem zbierają śmieci, żeby w poniedziałek było czystutko. Miasto ma swój zalew Glinianki. Niech Banaszek pokaże, co tam zainwestował. Nic!

Mieszkańcy chwalą się też szkołą w Żółtańcach-Kolonii, która ma jedno z najlepszych wyników na

Ludzie zapłacą wyższe podatki,
więcej za wodę i ścieki. Tańsze
w Chelmie są tylko śmieci.
Ale jak się wszystko zsumuje,
to i tak będzie strata

PIOTR KOZŁOWSKI

.....





uczania w regionie. W planie jest budowa wiejskiego przedszkola. Do tego kilka świetlic z placami zabaw, gruntownie wyremontowany gmach urzędu gminy czy lotnisko Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Deputyczach Królewskich. Z tego dumna jest 15-tysięczna społeczność gminy.

ZAPŁACĄ WIĘCEJ

Gdyby plan prezydenta się powiódł, z gminy ubędzie 6 tysięcy mieszkańców. Jej powierzchnia skurczy się o jedną piątą. To najcenniejsze tereny. Przynoszą aż 50 proc. dochodów własnych. Tu jest cementownia, zakłady meblowe, duża firma transportowa i lotnisko. Gdy znajdą się w granicach miasta, gmina straci około 10 mln zł wpływów rocznie.

– A przecież mamy zobowiązania. Drogi, kanalizacja, ścieżki rowerowe czy chodniki nie wzięły się znikąd. Mocno korzystaliśmy z różnych funduszy, ale potrzebny był wkład własny. Więc braliśmy kredyty, wypuściliśmy obligacje. Jak stracimy tak dużą część dochodów, z czego będziemy je spłacać? Dla nas to być albo nie być. Ale o tym prezydent już nie myślał – tłumaczy Wiesław Kociuba.

Sprawa stanęła na ostrzu noża. Wójt napisał do premiera Morawieckiego, żeby ten unieważnił postępowanie wszczęte przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Bo to ostatecznie rząd zdecyduje, czy miasto wchłonie część gminy. Ale sięgnął też po bardziej radykalne środki. Złożył zawiadomienie do prokuratury. Prosi w nim, by śledczy zbadali, czy prezydent Banaszek nie przekroczył uprawnień i nie działa na szkodę interesu publicznego. Grożą za to trzy lata więzienia.

Wójt Kociuba policzył też, że przyłączenie do miasta będzie kosztowne dla mieszkańców: – Ludzie zapłacą wyższe podatki, więcej za wodę i ścieki. Tańsze w Chelmie są tylko śmieci. Ale jak się zsumuje wszystko, to będzie strata. Zrobiliśmy symulację, wiadać to jak na dłoni – tłumaczy.

I pokazuje tabele. Rodzina 2+3 straci w ciągu roku 501 złotych i 80 groszy. Małżeństwo emerytów 716 zł i 18 groszy. Średni przedsiębiorca na podatkach będzie do tyłu o 370 zł, a duża firma zapłaci w mieście o 1490 zł więcej niż w gminie.

NIE ODDAMY

Katarzyna Lewandowska założyła facebookową grupę „Nie dla przyłączenia gminy Chelme do miasta!”. W ciągu dwóch godzin dołączyło do niej 700 osób, po dwóch dniach było już 2,5 tys. członków.

FOT. JAKUB
ORZECHOWSKI /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Zorganizowali kilka protestów, m.in. w centrum Chelma, przed siedzibą gminy i najgłośniejszy – w Lublinie. Ponad sto osób wyposażonych w bębny, trąbki, flagi i transparenty szło przez centrum Lublina do wojewody lubelskiego, domagając się jego reakcji. Skandowały: „Nie oddamy naszej gminy”, „Nasza gmina, nasze życie, hej, Banaszek, pasożyce” czy „Rampampara, ty od naszej gminy wara”.

Dziś na ogrodzeniach wielu domów w gminie wiszą banery z napisami: „Łapy precz od gminy”, „My się Banaszka nie boimy i mu się sprzeciwimy”, „Stop grabież gminy”, „Nie chcemy do miasta”.

Większość z nich powstała w wiejskiej świetlicy w Srebrzyszczu. Takich miejsc w gminie jest kilka.

– Świetnie wyposażone, z komputerami, stołami do ping-ponga i wszystkim, co potrzebne do robienia prac plastycznych. Dzieciaki czy młodzież przychodzą po południu, robimy różne warsztaty. Wszystko bezpłatne. W mieście tak nie ma. I właśnie tu przyszli ludzie, pytając, co można zrobić. Ktoś wpadł na pomysł, żeby hasła namalować na prześcieradłach. I tak się zaczęło. Później zamówiliśmy koszulki, naklejki, tablice. Bo my tu jesteśmy ze sobą naprawdę zżyci. Jak nas wchłonie miasto, to nie wiem, czy ta świetlica będzie działała. Siedzę jak na bombie, bo nie wiem, co się stanie – mówi Kinga Farian pracująca w świetlicy wiejskiej w Srebrzyszczu.

ZACHCIANKA

Jakub Banaszek od chwili wybuchu całego zamieszania woli milczeć. Nazw inwestorów, dla których potrzebuje nowych terenów, nie zdradza. Twierdzi, że podatki zrówna do najniższych, a ludzie będą mieli bezpłatną komunikację miejską. Chelme jest jednym z nielicznych miast w kraju, gdzie po mieście podróżuje się bez biletu. Ale mieszkańcy pamiętają, że to właśnie za prezydentury Jakuba Banaszka kursy do podmiejskich miejscowości zostały obcięte.

– Ciągłe słyszymy o tych terenach inwestycyjnych. I ja bym mu nawet dał te 100 czy 200 hekta-

rów. Rozumiem to, że miasto musi się rozwijać. Ale o tym trzeba rozmawiać, usiąść do stołu, a nie traktować nas z góry. To, że chce nam zabrać lotnisko, zalew, to jego zachcianka. Chyba chce powiedzieć: patrz, co ja mogę. To jest zaprzeczenie idei samorządności – załamuje ręce wójt.

Mieszkańcy nie zamierzają się jednak poddawać: – Zdajemy sobie sprawę z tego, że Banaszek ma duże poparcie w rządzie. Ale ten rząd nie może być głuchy na to, czego chcą ludzie. Tu PiS miał ogromne poparcie. Ponad 60 proc. Teraz ci ludzie czują się oszukani. Jeśli będzie trzeba, protestów będzie więcej. Nie damy o sobie zapomnieć – twierdzi Katarzyna Lewandowska.

PROCEDURA

Mimo sprzeciwu mieszkańców oraz negatywnego stanowiska władz gminy Chelme i rady powiatu procedura się rozpoczęła. Jednak po głośnych protestach Jakub Banaszek ponownie zaprosił wójta do rozmów. Panowie wypracowali porozumienie, jak pisać: „w trosce o przyszłość Miasta Chelme, Gminy Chelme oraz Ziemi Chelmskiej”.

Co zawiera dokument? Oba samorządy wystąpiły do ministra spraw wewnętrznych i administracji o zmianę wniosku zainicjowanego przez prezydenta. Banaszek chce powiększyć granice Chelma „wyłącznie o tereny potencjalnie inwestycyjne niezamieszane, zlokalizowane w miejscowościach Deputycze Królewskie, Pokrówka, Koza-Gotówka, Srebrzyszcze i Rudka” – czytamy w stanowisku. To 470 hektarów. Część przylega bezpośrednio do granic miasta, ale część to enklawa położona w środku gminy.

Ostatecznie o wyniku procedury zdecyduje MSWiA.

– Na razie protesty zostają zawieszone – mówi Lewandowska. Ale zaznacza: – Czekamy na decyzję ministerstwa. Jeśli będzie niekorzystna, protesty staną wznowione. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikolaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński

SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa;
NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA: Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





„Wyborcza” gra w Kaliszu!

Nasza melodia jest prosta: wierzymy w wolne, niezależne media, w jakościowe dziennikarstwo i w to, że nie tylko w metropoliach są ludzie i sprawy wartę opisania.

Dlatego właśnie 27 października uruchamiamy kolejny lokalny serwis na Wyborcza.pl.

„Wyborcza Kalisz” to nasza 33. redakcja. Wyjątkowa, bo „Gazeta Wyborcza” przed laty miała tam prężny zespół korespondentów relacjonujących życie miasta i jego mieszkańców. Tak będzie i teraz. Filarem naszego zespołu jest Agnieszka Walczak, dziennikarka z ponad 20-letnim doświadczeniem w mediach lokalnych, począwszy od radia, przez telewizję, po prasę drukowaną.

Planujemy pisać zarówno o miejskiej polityce, jak i o inwestycjach, kulturze i gospodarce, służbie zdrowia i komunikacji. A także o niesamowitej historii miasta. Oraz – a może przede wszystkim – o ludziach: ich troskach, potrzebach, marzeniach, wyjątkowych osiągnięciach.

Towarzyszy nam hasło „Gramy w Kaliszu”. Nie bez przyczyny: w mieście wciąż żywe jest wspomnienie słynnej Fabryki Fortepianów i Pianin „Calisia”, prowadzonej przez rodzinę Fibigerów.

„Wyborcza Kalisz” to kolejna lokalna redakcja uruchomiona w ostatnich miesiącach. Poza dużymi miastami jesteśmy już także w Elblągu, Rybniku, Koszalinie, Zakopanem i Wałbrzychu. Za każdym razem przekonujemy się, że „polskie stutysięczniki” to kopalnia fantastycznych tematów, które interesują czytelników w całej Polsce.

Nasza obecność w kolejnych miastach jest możliwa dzięki naszym Czytelnikom – dziś coraz częściej cyfrowym, którzy wspierają nas, wykupując prenumeratę Wyborczej.pl. Jest ich już 260 tys. w całej Polsce.

Zachęcamy Was do odwiedzenia naszego nowego serwisu – kalisz.wyborcza.pl. Zapraszamy do kontaktu z lokalną redakcją – można do nas pisać na adres kalisz@wyborcza.pl.

Mikołaj Chrzan
szef redakcji lokalnych „Wyborczej”

Paula Skalnicka-Kirpsza
redaktor naczelna „Gazety Wyborczej”
w Poznaniu

 **kalisz.wyborcza.pl**



2

34133570.z



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
ul. gen. Władysława Sikorskiego 9-11 (klatka nr 9) m. nr 2
Powierzchnia lokalu - **89,13 m2**
Powierzchnia piwnicy - **11,00 m2**
Cena wywoławcza w zł - **650 000,00 zł**
Wadium - **65 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia - **6 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 22.11.2021 r. do 26.11.2021 r., od 29.11.2021 r. do 03.12.2021 r., od 06.12.2021 r. do 10.12.2021 r. oraz od 20.12.2021 r. do 23.12.2021 r. w godz. 9.00 – 14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. Św. Antoniego 19 , tel. 71 769-68-22 wew. 34.

UWAGI:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **10 stycznia 2022 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 3 stycznia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

34132642.n



Stowarzyszenie
„Łódzkie Hospicjum dla Dzieci – ŁUPKOWA”



ICH LOS

www.lupkowa.org **KRS: 0000 159689**

KONTO BANKOWE: 64 1240 3060 1111 0000 3452 4833

34081005



DIETA ZA 1,60ZŁ?
#500KCAL



pcpm.org.pl/500kcal

SPRAWDŹ

34124605

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Miasta Oleśnicy
Rynek-Ratusz
56-400 Oleśnica, informuje o:

I-przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Oleśnicy przy ul. Wojska Polskiego 47:

- działka gruntu nr 35/13 AM 10 o pow. 5,062 m²,
- przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ulic Wojska Polskiego, Leśnej, Brzozowej i Wspólnej w Oleśnicy, uchwalonym przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą nr XII/113/2019 z dnia 26 września 2019 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego z dnia 10 października 2019r., poz. 5853, powyższa nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną oraz pod teren drogi wewnętrznej (w/w działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 8.MW, 9.MW, 4.KDW),
- KW nr WR1E/00086107/0,
- **cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.490.000,00 zł** (słownie: jeden milion czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych),
- cena sprzedaży w/w gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 685, z późn. zm.),
- **przetarg na wyżej wymienioną nieruchomość, odbędzie się dnia 28 grudnia 2021 r. o godz. 11⁰⁰** (w Sali Obrad - pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy),
- **wadium wynosi 149.000,00 zł** (słownie złotych: sto czterdzieści dziewięć tysięcy). **Najpóźniej do dnia 23 grudnia 2021r. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.**

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych <http://www.olesnica.pl> (w zakładce Aktualności) i <http://dum.olesnica.bip.gov.pl> (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż - Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek – Ratusz (pok. 103, I p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

34133552.n



Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. Tadeusza Kościuszki 186 m. 8
Powierzchnia lokalu **81,80 m²**
Cena wywoławcza w zł **500 000,00 zł**
Wadium **50 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **5 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 15.11.2021 r. do 19.11.2021 r., od 29.11.2021 r. do 3.12.2021 r., od 13.12.2021 r. do 17.12.2021 r. oraz od 27.12. 2021 r. do 30.12.2021 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 321-13-24, 71 325-37-57, 71 326-41-10.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 stycznia 2022 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 stycznia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 78 05.

34132967.n



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 40 m. 11
Powierzchnia lokalu **189,20 m²**
Cena wywoławcza w zł **1 150 000,00 zł**
Wadium **115 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **11 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 15.11.2021 r. do 19.11.2021 r., od 29.11.2021 r. do 3.12.2021 r., od 13.12.2021 r. do 17.12.2021 r. oraz od 27.12.2021 r. do 30.12.2021 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. Św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 342-19-63, 71 769-68-22 wew. 26.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 stycznia 2022 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 stycznia 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
5. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
6. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 78 05.

34132972.n

Z głębokim żalem żegnamy naszego Kolegę i Przyjaciela

Prof. dr. hab. Jerzego Herbicha

wieloletniego pracownika Zakładu Fotochemii i Spektroskopii
Instytutu Chemii Fizycznej PAN.

Był Człowiekiem o niespożytej energii i entuzjazmie, zawsze gotowym do pomocy
i działania.

Koleżanki i koledzy z Zakładu Fotochemii i Spektroskopii IChF PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133396

Pani Krystynie Sibińskiej

Posel na Sejm RP

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci



Ojca

składają

Elżbieta Anna Polak
Marszałek Województwa Lubuskiego
wraz z Zarządem

Wacław Maciuszonek
Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego
wraz z Radnymi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133172

ODESZLI.PL



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na

ODESZLI.PL

34133572

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KOŁO

Wyciąg z ogłoszenia Wójta Gminy Koło o przetargu
ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości
niezabudowanych oznaczonych nr ewid. działek 62 i 63 ark.
mapy 1 o łącznej pow. 2,5 ha - użytkach RVI 25000m²;
KW KN1K/00020957/0 i KW KN1K/00037706/8 położonych
w Borkach stanowiących własność Gminy Koło.

Nieruchomości niezabudowane w części przeznaczone pod
usługi. Zgodnie z Planem Zagospodarowania Przestrzennego
Gminy Koło stanowią tereny zabudowy usługowej, składów
i magazynów (17670 m²), tereny lasów (3420 m²) i pozostałe
tereny nie objęte planem zagospodarowania przestrzennego o
pow. 3910 m². Przez działki przebiegają 2 pasy technologiczne
wzdłuż linii elektroenergetycznej średniego napięcia 15 kV oraz
strefa kontrolowana gazociągów wysokiego ciśnienia. Ograni-
czenie w korzystaniu z dz. nr 63 na rzecz operatora gazociągów.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości do przetargu wynosi:
555.700,00 złotych netto (słownie: pięćset pięćdziesiąt pięć
tysięcy siedemset złotych).

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w
dniu 28.12.2021 roku o godz. 11.00 w Urzędzie Gminy Koło,
ul. Sienkiewicza 23, 62-600 Koło, pokój 208, II piętro.

Wadium na przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości w wyso-
kości 50.000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy
wplacić do dnia 22.12.2021 roku na konto Gminy Koło: Bank
Zachodni WBK S.A. I o/Koło 56 10 90 1203 0000 0000 2000
1993. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać
uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej
wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzi-
bie urzędu i zamieszczony na stronach internetowych Urzędu
Gminy w Kole.

Wójt Gminy Koło

34133267

W SĄDZIE REJONOWYM W SIERPCU I WYDZIALE CYWILNYM
toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Bugaj (sygn. akt. I Ns 268/21)

**o stwierdzenie nabycia spadku,
- po Pawle Kwaśniewskim synu Tadeusza
i Krystyny, ostatnio zamieszkałego w Goleśzynie
przy ulicy Sierpeckiej 12,**

● po Krystynie Kwaśniewskiej z domu Perłowskiej córki Boleśława i Marianny, ostatnio
stałe zamieszkałej w Goleśzynie przy ulicy Sierpeckiej 12,

Wzywa się wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od daty
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie będą
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34133319

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

34133573

<https://www.siepomaga.pl/piotrus>

Fundacja Zobacz Mnie zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

**PIOTRUSIA TALAREK,
który walczy z najstraszliwszym guzem mózgu AT/RT.**

Jest to agresywny, złośliwy nowotwór wieku dziecięcego.
Piotrus nie ma jeszcze roczku, a musi stoczyć najcięższą
walkę, walkę o życie. Chłopczyk przeszedł już operację
wycięcia guza, niestety, usunięcie go w całości nie było
możliwe. Złośliwy nowotwór mózgu sieje spustoszenie
w małym i osłabionym już organizmie. Niedługo
Piotrus rozpocznie czwarty cykl chemii, jego świat jest
pełen igieł, portów, wlewek, kroplówek, chemioterapii,

spadków, przetoczeń krwi i ciągłej walki, łapie infekcje:
rotawirusy, zapalenie płuc, wymiotuje, nie może jeść,
słabnie. Rodzice szukają ratunku w najlepszych klinikach na
całym świecie. Już teraz wiemy, że leczenie może okazać się
bardzo kosztowne. Jeśli jest nadzieja, jeśli jest jakkolwiek
szansa, by wyrwać Piotrusia ze szpon śmierci, to musimy
ją wykorzystać! Dlatego z całego serca błagamy Państwa
o pomoc:

**Fundacja Zobacz Mnie
28 1090 23 98 0000 0001 4358 4104
Z tytułem wpłaty: „Piotr Talarek”**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34133378

DUŻYFORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34133602

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,

88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza III przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.

WYKONANIE ROBÓT DROGOWYCH W INOWROCŁAWIU

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE) w terminie do 15.11.2021 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 15.11.2021 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 18.11.2021 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

34132670



PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ

prawa użytkowania wieczystego do działki ewidencyjnej
nr 666 w obrębie ewidencyjnym 0055 w mieście Gdańsk
o powierzchni 3072 m2 oraz prawa własności
do budynku biurowego o powierzchni użytkowej 1137 m2
przy ulicy Smoluchowskiego numer 1/3 w Gdańsku

- Organizatorem przetargu jest:
Uniwersytet Morski w Gdyni
ul. Morska 81 – 87
81-225 Gdynia
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej.
- Wadium wnosi się wyłącznie w pieniądzu na rachunek Uniwersytetu Morskiego w Gdyni nr 23 1140 1153 0000 2235 4300 1092
- Cena wywoławcza wynosi 8 671 500,00 zł (osiem milionów sześćset siedemdziesiąt jeden tysięcy pięćset zł).
- Oferty przetargowe należy składać w zamkniętej kopercie z adnotacją:
„Przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego do działki ewidencyjnej nr 666 w obrębie ewidencyjnym 0055 w mieście Gdańsk o powierzchni 3072 m2 oraz prawa własności do budynku biurowego o powierzchni użytkowej 1137 m2 przy ulicy Smoluchowskiego numer 1/3 w Gdańsku – NIE OTWIERAĆ”

w siedzibie Uniwersytetu Morskiego w Gdyni przy ul. Morskiej 81 - 87,
81-225 Gdynia

w Sekretariacie Kanclerza budynek F pokój 228, w nieprzekraczalnym
terminie do dnia 20.01.2022 r. godzina 09:00 (decyduje data wpływu).
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.01.2022 r. o godzinie 09:15.

Więcej informacji pod adresem:
<https://bip.umg.edu.pl/sprzedaz> (BIP UMG)

- Wadium zwraca się niezwłocznie, jednak nie później niż przed upływem 7 dni od dnia poinformowania o odrzuceniu oferty, zamknięciu, odwołaniu, unieważnieniu lub zakończeniu przetargu wynikiem negatywnym za wyjątkiem wadium wniesionego przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał.

34133384

1 RP



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014, poz. 1490 z późn. zm.),

Burmistrz Karlina Plac Jana Pawła II 6, 78-230 Karlino

O G Ł A S Z A

Pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej.

1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość położona w obrębie Daszewo gm. Karlino, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr **612/68 o pow. 2,1990 ha**, opisana w księdze wieczystej nr K01B/00019132/5, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Białogardzie V Wydział Ksiąg Wieczystych.

2. Cena wywoławcza : 846.180,00 zł

3. Termin i miejsce przetargu: 29 grudnia 2021 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karlinie, Plac Jana Pawła II 6, pokój nr 9.

4. Wysokość wadium : 169.000,00 zł płatne do dnia **22 grudnia 2021 r.** na konto nr **32 1020 2791 0000 7602 0247 0219.**

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karlinie przy ul. Plac Jana Pawła II 6 oraz na stronie internetowej www.karlino.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.karlino.pl – zakładka przetargi poza ustawą PZP

6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Urząd Miejski w Karlinie ul. Plac Jana Pawła II 6, 78-230 Karlino, Referat Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami pokój nr 16 (tel. 94 311 95 47).

Karlino, dnia 25 października 2021 r.

34133252.n

I Ns 279/21

OGŁOSZENIE

Wnioskodawca: **Barbara Sikorska, Tadeusz Gałąj**

Sąd Rejonowy we Wrocławku zezwolił solidarnie wnioskodawcom Barbarze Sikorskiej, Tadeuszowi Gałąjowi na złożenie do depozytu sądowego na rachunek depozytowy Ministra Finansów pieniędzy w kwocie 78,03 zł (siedemdziesiąt osiem złotych 03/100) tytułem spłaty wierzytelności należnej uczestnikowi Stanisławowi Kowalskiemu zabezpieczonej hipoteką przymusową kaucyjną w kwocie 78,03 zł w księdze wieczystej WL1W/00002174/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy we Wrocławku Wydział VI Ksiąg Wieczystych, ustalając, że przedmiot świadczenia ma zostać wydany spadkobiercom uczestnika Stanisława Kowalskiego, którzy wykazą swoje prawa postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku bądź aktem poświadczenia dziedziczenia. Wobec powyższego niniejszym wzywa się uprawnionych do odbioru depozytu.

34133346

W Sądzie Rejonowym w Toruniu

w sprawie I Ns 553/20 toczy się postępowanie z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Zdzisławie Marii Wiśniewskiej z domu Siłwińskiej urodzonej dnia 13 kwietnia 1957 r. w Wąbrzeźnie, córki Tadeusza i Leokadii z domu Winiarskiej, która zmarła dnia 22 grudnia 2017 r. w Toruniu i ostatnio stałe zamieszkiwała w Toruniu.

Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłej i wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34133338

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl



34133604.z

I Ns 486/21

OGŁOSZENIE

Wnioskodawca: **Barbara Sikorska, Tadeusz Gałąj**

Sąd Rejonowy we Wrocławku zezwolił solidarnie wnioskodawcom Barbarze Sikorskiej, Tadeuszowi Gałąjowi na złożenie do depozytu sądowego na rachunek depozytowy Ministra Finansów pieniędzy w kwocie 40,84 zł (czterdzieści złotych osiemdziesiąt cztery grosze) tytułem spłaty wierzytelności należnej uczestnikowi Janowi Ziemkiewiczowi zabezpieczonej hipoteką przymusową kaucyjną w kwocie 40,84 zł w księdze wieczystej WL1W/00002174/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy we Wrocławku Wydział VI Ksiąg Wieczystych ustalając, że przedmiot świadczenia ma zostać wydany spadkobiercom uczestnika Jana Ziemkiewicza, którzy wykazą swoje prawa postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku bądź aktem poświadczenia dziedziczenia. Wobec powyższego niniejszym wzywa się uprawnionych do odbioru depozytu.

34133343



Wyciąg z ogłoszenia o l ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Wołowie

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość niezabudowana położona w Wołowie przy ul. Polnej o pow. 1,3977 ha składająca się z działek nr **9/13, 9/11, 9/19 i 8/6 AM 25**. Księga Wieczysta nr KW WR1L/00023957/1.

Użytki klasy bonitacyjne: RIV a – 1,3643 ha, PsIV – 0,0187 ha i W-RIVa – 0,0147 ha.

W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem AG/21 – tereny aktywności gospodarczej oraz leży w obszarze strefy ochrony konserwatorskiej zabytków archeologicznych.

Nieruchomość jest zadrzewiona i zakrzaczona. Wycinka drzewostanu i krzewów będzie mogła nastąpić po uzgodnieniu z Gminą Wołów.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i ograniczeń na rzecz osób trzecich i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Forma zbycia – przeniesienie prawa własności.

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości

Cena wywoławcza – 432.000,00 zł

Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%
Wadium – 44.000,00 zł

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **11.01.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza (Rynek 34) i przy ul. Zwycięstwa a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl oraz www.wolow.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerem 71/319 13 15, 319 13 14.

34133112.n

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI UL. GROSZOWA/FABRYCZNA – ZGORZELEC

Syndyk masy upadłości

FAMAGO sp. z o.o. w upadłości

z/s we Wrocławiu

SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU

wchodzące w skład masy upadłości

NIERUCHOMOŚCI

POŁOŻONE W ZGORZELCU

PRZY ULICY GROSZOWEJ/FABRYCZNEJ 10:

L.p.	Numer działki	Pow. działki [m²]	Budynki/budowle	PU [m²]	Cena wywoławcza Netto (zł)
1/.	6/13	1.695	Budynek nr 30 – magazyn farb i lakierów	276,25	109.344,00
2/.	6/14	2.418	Budynek magazynowy nr 22	885,60	335.325,00
3/.	6/15	3.687	Budynek nr 18a – magazyn karbidu	432,00	167.292,00
4/.	6/16	3.884	Budynek nr 44 – magazyn wysokiego składowania, Budynek nr 45 – magazyn modeli	1.115,20	401.593,00
5/.	9/7	412	Budynek nr 37 – hotel	469,70	436.611,00
6/.	9/18	274	Budynek stacji gazu ziemnego nr 16	16,18	8.641,00
7/.	9/23	2.885	Budynek produkcyjny nr 7 – Goetza Budynek nr 24 – laboratorium badawcze DKJ	345,00 112,00	117.640,00
8/.	9/25	6.129	Hala produkcyjno – socjalna nr 8, 8a Budynek nr 13 – wentylatorownia	1.889,00 53,37	1.051.588,00
9/.	9/26	36.149	Budynek produkcyjny nr 9 (hala obróbki mechanicznej) Budynek administracyjny nr 9a Budynek administracyjny nr 9c (przybudówka) Budynek nr 1 – kotłownia Budynek nr 23 – zajezdnia wózków Budynek nr 14 – magazyn butli gazów technicznych Budynek produkcyjno – socjalny nr 9b Budynek nr 12 – utylizacji emulsji Budynek nr 36 – magazyn półfabrykatów Budynek szkoleniowy spawalniczy nr 17 Włata produkcyjna nr 21a – kralajnia Budynek nr 35 – budynek socjalny przy kralajni Budynek nr 19 – magazyn wiązek butli acetylenowych Budynek nr 33 – hala gilotyn Plac za kralajnią blach Budynek produkcyjny nr 5 – narzędziownia Budynek nr 15 – stacja transformatorowa Budynek nr 6 – przewijalnia silników i urządzeń elektrycznych Budynek warsztatowy nr 42 – spawalnia Budynek nr 5a – hala remontów	1.890,00 1.650,00 527,30 86,00 619,90 34,50 1.250,00 118,26 244,00 136,92 1.164,00 34,50 30,37 161,95 3.880,00 1.412,00 57,57 112,06 52,41 1.846,70	3.788.745,00
10/.	6/17	6.840	GN – plac z suwnicą	-	289.448,00
11/.	9/1	165	GN	-	6.348,00
12/.	9/5	1.350	GN	-	51.935,00
13/.	9/19	1.326	GN – parking	-	56.112,00
14/.	9/20	1.197	GN – parking	-	50.653,00
15/.	107	23	Garaż wraz z udziałem 1/83 w dz. 25/2 AM-5	16,00	9.801,00

●→ **Dla oznaczonych nieruchomości** prowadzone są księgi wieczyste JG1Z/00017671/7, JG1Z/00023308/7, JG1Z/00056320/7. ●→ **Osoby zainteresowane kupnem** proszone są o składanie ofert spełniających warunki regulaminu w terminie do dnia 24 listopada 2021 r. osobiście lub drogą pocztową na adres ul. Sienkiewicza 81/3, 50-348 Wrocław. ●→ **O zachowaniu terminu decyduje** data wpływu oferty do biura syndyka. ●→ **Szczegółowe informacje** oraz regulamin przetargu można uzyskać w biurze syndyka mieszczącym się we Wrocławiu (50-348) przy ul. Sienkiewicza 81/3 telefonicznie pod numerem 71 380 25 16 oraz 501-710-640 w godz. 9:00 15:00 oraz na portalu www.ardobiejewska.pl

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

34133272.n

Lodowiec musi odsapnąć



• Marco Odermatt, zwycięzca giganta w Sölden, na starcie FOT. GABRIELE FACCIOTTI / AP

Początku nowego sezonu alpejskiego Pucharu Świata nie mogli się doczekać kibice, ale jaki sens ma tak wczesny start rywalizacji, po którym następuje miesięczna przerwa?

Anna Kwiatkowska

SÖLDEN

Alpejski Puchar Świata od 21 lat zaczyna się pod koniec października w Sölden, potem co roku zawodników czeka miesięczna przerwa w startach. W tym sezonie już w połowie listopada w kalendarzu znalazł się gigant równoległy w Lech/Zürs – ale nie wiadomo, czy ta impreza z powodu braku śniegu dojdzie do skutku. Kolejne „klasyczne” konkurencje zaplanowane są dopiero w ostatni weekend listopada. Na swój start najdłużej poczekają slalomści – pierwszy slalom męski w kalendarzu startuje dopiero 12 grudnia.

Trzeba chronić lodowce

Na imprezę czekali na pewno oprócz kibiców właściciele hoteli i restauracji w mieście. Zawody co roku pomagają im podreperować budżety w martwym sezonie (region opuścili już rowerzyści, a nie zalali go jeszcze narciarze).

Start sezonu na lodowcu jesienią wymogli na Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) producenci sprzętu. Zależy im, żeby jak najszybciej pokazać nowości, zanim się zacznie bożonarodzeniowe szaleństwo zakupowe.

Ale giganta w Sölden nie lubi wielu alpejczyków. I nie chodzi tylko o to, że trasa na lodowcu Rettenbach jest bardzo wymagająca. Żeby być gotowym z formą na koniec października, alpejczyk musi zacząć trenować w środku lata. A potem czeka go znowu długa przerwa w startach. Taki kalendarz nie ułatwia przygotowań.

W tym roku FIS oberwało się od Feliksa Neureuthera, emerytowanego już świetnego niemieckiego gigancisty i slalomisty. Alpejczyk pracuje teraz jako ekspert dla telewizji ARD. W Sölden na podium stał raz – w 2016 r.

– Jak co roku pojawia się pytanie: czy naprawdę alpejski Puchar Świata musi się zaczynać tak wcześnie? Co by się stało, gdyby ten start przesunąć o miesiąc? – powiedział w wywiadzie dla gazety „Welt am Sonntag” Neureuther. – Wtedy jest już znowu naturalny śnieg i obyłoby się bez uruchamiania armatek śnieżnych – dodał.

Neureuther uważa też, że powinny zostać zakazane testy sprzętu i treningi na lodowcach pomiędzy czerwcem a wrześniem: – Musimy zacząć myśleć o ochronie lodowców. To wielkie zbiorniki wody, jeśli się rozpuszczą, konsekwencje będą dramatyczne.

Wypowiedzi Neureuthera nie spodobały się wielu działaczom, oberwało mu się przede

wszystkim od współwłaściciela wyciągów w Sölden Jacka Falknera. Aspekt ekologiczny poruszany przez Neureuthera rozumie szef niemieckiego narciarstwa Wolfgang Maier, ale podkreśla, że zawody w Sölden to już klasyk. – Ale pewnie ich przesunięcie chociaż o dwa tygodnie nikomu by nie zaszkodziło – podkreśla.

Zwraca uwagę, że w FIS myślą zupełnie inaczej i planują kolejne jesienne zawody na kolejnym lodowcu. Od przyszłego sezonu w kalendarzu PŚ ma się znaleźć rozgrywany tydzień po Sölden zjazd – kobiety i mężczyźni mają się ścigać na lodowcu Matterhorn. Nowa trasa zjazdowa będzie się zaczynać w Szwajcarii i kończyć we Włoszech – to będą pierwsze międzynarodowe zawody w alpejskim PŚ.

Małżeństwo lodowców

Sölden ma na pieńku z ekologami także z powodu projektowanego połączenia wyciągami tutejszych lodowców z sąsiednim Pitztal.

Start sezonu na lodowcu jesienią wymogli na FIS producenci sprzętu. Zależy im, żeby jak najszybciej pokazać nowości, zanim się zacznie bożonarodzeniowe szaleństwo zakupowe

Gdyby inwestycja – przez marketingowców ochrzczona „małżeństwem lodowców” – doszła do skutku, powstałby największy w Europie ośrodek narciarski. Ale żeby zbudować połączenie, trzeba będzie wysadzić w powietrze część góry. Projekt zakłada obniżenie pasma górskiego o ponad 35 m. Obrońcy środowiska nie mogą zrozumieć, jak można zniszczyć krajobraz, który przetrwał miliony lat.

– To po prostu niedorzeczne – uważa Tina Estermann, mieszkanka Sölden, cytowana przez „National Geographic”. – Nie mam nic przeciwko narciarstwu, to jest część naszego życia tutaj. Ale mamy już tyle ośrodków narciarskich. Jaki sens ma wysadzanie potężnego kawału góry, żeby stworzyć kolejny? – pyta. Na razie projekt przystopowała pandemia. Ostateczna decyzja, czy będzie realizowany, została odroczone do lata 2022 r.

Polki bez punktów

Neureuther powiedział swoje, a potem zabrał się do roboty. Jako ekspert ARD z kamerą na kasku najpierw przetestował trasę giganta. Potem, zanim zasiadł na komentatorskim stanowisku, uciął sobie pogawędkę i robił fotki z zawodniczkami i zawodnikami.

W sobotnich zawodach wystartowały dwie Polki. Maryna Gąsienica Daniel w pierwszym przejeździe jechała z szansą na bardzo dobry wynik, ale wyleciała z trasy. Magdalenie Łuczak do punktowanej trzydziestki zabrakło 0,44 s. Wygrała Amerykanka Mikaela Shiffrin.

W niedzielę wygrał Szwajcar Marco Odermatt. Polacy nie startowali.●

Zapalniczką w Messiego i Neymara

Tylko w ostatni weekend na trzech stadionach we Francji doszło do kibicowskich burd. W Marsylii trzeba było użyć tarcz, by zasłonić przed kano nadą z trybun piłkarzy kopiących piłkę z rzutu różnego.

Obserwując burdy na zakończonym wynikiem 0:0 meczu Olympique Marsylia z Paris Saint-Germain, trudno mówić o zaskoczeniu. Już przed meczem zarówno kapitan gospodarzy Dimitri Payet, jak i prezes klubu Pablo Longoria apelowali o spokój.

Obaj doskonale wiedzieli, że spokojnie nie będzie – zbyt duże są animozje między kibicami obu klubów, zbyt duże wrzenie panuje w samej Marsylii, znanej z brutalnych konfliktów między handlarzami narkotyków, którzy trzęsą całymi dzielnicami. – Paryż jest naszym historycznym wrogiem. Mobilizują się wszystkie kibicowskie grupy, przyjeżdżamy na stadion wcześniej. Na początku każdego sezonu patrzymy, kiedy jest mecz z PSG – mówi Guillaume, 31-letni ki-



• W Neymara, który wykonywał rzut różny, rzucono m.in. zapalniczkami i butelkami FOT. DANIEL COLE / AP

bic z Marsylii, cytowany przez „Le Parisien”. 67-tysięczny Stade Velodrome wrzał przed meczem, w trakcie i po meczu z PSG. Setki fanów Olympique bez biletu szturmowało bramy stadionu przed pierwszym gwizdkiem i w pierwszej połowie. Interweniowała policja, użyła gazu łzawiącego, jeden z policjantów został ranny w twarz.

Do wstrząsających scen dochodziło w trakcie meczu. Za każdym razem, gdy piłkarze PSG przygotowywali się do wykonania rzutu różnego, na boisko leciały zapalniczki,

monety i inne przedmioty. Służby porządkowe były przygotowane na taki scenariusz: stewardzi podnosili kilkunastometrowe tyczki, na których wisiała specjalna siatka odgradzająca trybuny od boiska. Ale i to nie wystarczyło – by wykonujący rzut różny piłkarz PSG nie dostał w głowę zapalniczką, obok niego pojawiali się kilku ochroniarzy z przezroczystymi tarczami. Cisłane z trybun przedmioty odbijały się od nich, można było grać. Na trybunach płonęły race i świe-

ce dymne, w czasie meczu na boisko wtargnął kibic, a przed spotkaniem aresztowano człowieka, który próbował obrzucić petardami autobus z piłkarzami PSG.

Francuski futbol ma duży kłopot ze stadionowym bandytyzmem. Np. w sierpniu przerwany został mecz między Niceą a Olympique Marsylia – wtedy kibice gospodarzy wtargnęli na boisko, gdy Payet odrzucił w ich stronę przedmioty, którymi wcześniej go obrzucono. Bójka z udziałem kibiców, piłkarzy i członków sztabów obu zespołów trwała kwadrans, mecz przerwany został na godzinę, zakończono go po naciskach ze strony władz ligi.

W ostatni weekend niespokojnie było nie tylko w Marsylii. Z godzinnym opóźnieniem rozpoczął się piątkowy mecz Saint-Etienne z Angers, bo bandyci najpierw urządzili sobie gonitwy po boisku, a potem uszkodzili siatkę ochronną nad ich sektorem. A w niedzielę trzy osoby trafiły do szpitala wskutek bójki w Lorient między kibicami Nantes i Bordeaux.●

Marcin Wesołek

SPORT W SKRÓCIE

EKSTRAKLASA

Michniewicz zwolniony

Decyzja nie jest zaskakująca. Legia co prawda imponuje wynikami w europejskich pucharach, ale szansa, że zagra w nich w następnym sezonie, jest już niewielka. Mistrzowie Polski przegrali siedem z dziesięciu rozegranych meczów ligowych, zajmują 15. miejsce w tabeli ekstraklasy. Wczoraj rzeczniczka klubu poinformowała na Twitterze, że nastąpiła zmiana planów i o godz. 17 odbędzie się trening pierwszego zespołu. Pół godziny przed rozpoczęciem zajęć klub poinformował o zwolnieniu trenera, który na stanowisku wytrwał nieco ponad 13 miesięcy, w czasie których jego drużyna wywalczyła mistrzostwo Polski i awans do fazy grupowej Ligi Europy. Tymczasowym trenerem został Marek Gołębiewski, dotychczasowy szkoleniowiec trzecioligowych rezerw.● **Marcin Wesołek**